

ROK II

NR 1-2(41-42)

GŁOS NOWEJ HUTY

CENA 2 ZŁ

XII 251/71 1 STYCZEŃ 1958

Wewnątrz numeru: nasz specjalny dodatek „Sputnik”,
oraz Wielki Konkurs Noworoczny z cennymi nagrodami.

Dziś 16 stron

Wszystkim Czytelnikom
i Sympatykom
„GŁOSU NOWEJ HUTY”
NAJSERDECZNIEJSZE
ZYCZENIA NOWOROCZNE
SKŁADA — REDAKCJA.

1958

NOWA HUTA - 1958

Pomyślcie. Jeszcze przed kilku laty były tu pola z pękami przydrożnych wierzb, garbate pagóry, podmokłe nadwiślańskie łęgi. Dziś w miejscu kilku zapomnianych wiosek wyrosło 100 tysięczne miasto i olbrzym metalurgiczny — największy w dziejach polskiego przemysłu zakład produkcyjny. Stąd wypływa potężna rzeka żelaza i stali — bez nich nie do pomyślenia jest szybki rozwój całego przemysłu, budownictwa. Dom, maszyna, traktor, samochód, wagon kolejowy i garnek, motocykl i żelasko do prasowania — tysiące rzeczy powstaje z wysiłku hutnika.

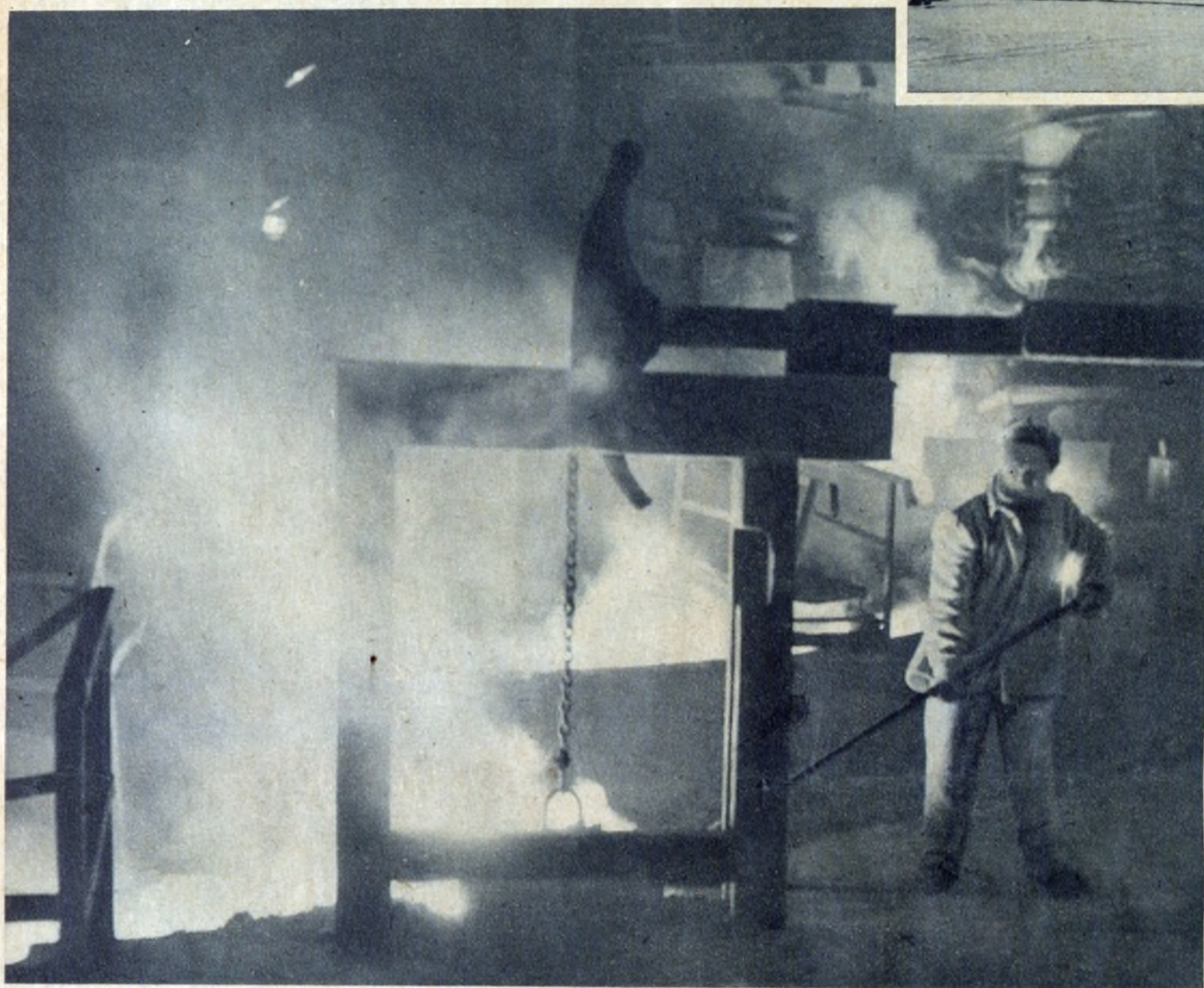
A nasza okolica ma stare prasłowiańskie tradycje hutnicze. Tu przed wiekami stały piece dla owych czasów też pewnie wielkie. W miejsce dawnych wyrosły nowe — wysokie piece, dodające nieznanego dotąd piękna krajobrazowi nad Wisłą. Potężne walcownie, marteny, baterie koksownicze — oto Nowa Huta 1958 r. Tu bije stalowe serce mego kraju. W najpłomienistej z hut.

Ciąg dalszy na str. 9

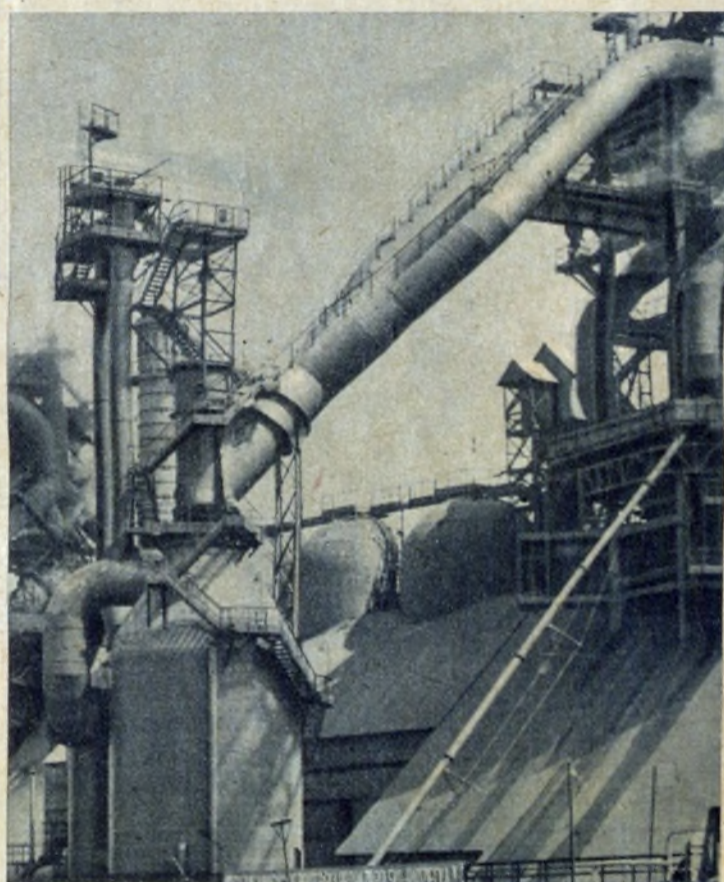


Biurowiec zwany żartobliwie pałacem dożów. Tu pracuje „generalny sztab“ Kombinatu.

Na wielkim piecu — spust; sygnęły iskry złotystym rojem. Na dobrą wróżbę — w Nowy Rok.



Współczesne „maczugi Herkulesa“



Wielkie piece

NOWY ROK BIEŻY

O dchodzi rok. Nadchodzi rok. Czas bilansów i remanentów. Ale także marzeń i planów na przyszłość. Starczyłoby tego nie na jeden sylwestrowy wieczór, lecz na cały tydzień... i jeszcze trochę. Nasze życie, nasza huta, nasze miasto jest przecież bogate w zdarzenia, wesołe i smutne, większe i drobnutkie. Warto przez chwilę nad nimi przystanąć, nim pójdziemy w wir sylwestrowej zabawy.

Rozległy jest krajobraz potężnego kombinatu



Zbigniew Jakus

I sekretarz KF.PZPR HIL

O zgodność programów z praktyką

Rok 1957 rozpoczęliśmy w atmosferze dużego ożywienia politycznego po przemianach październikowych. Wszyscy byliśmy namiętni nadziei, że w najbliższych dniach nie sprzecywanymi, bardzo lekko się nam oddychało i pomimo, że czekały nas olbrzymie trudności, nikogo one jednak nie przestraszały. W ciągu roku 1957 narastające trudności gospodarcze powodowały kryzysy psychiczne co doprowadzało do wielu spięć; ale jednak coraz dokładniej precyzował się program i coraz jaśniej ukazywała się droga, na którą weszliśmy w minionym roku. Załogi przedsiębiorstw wchodziły na tę drogę pod wodzą swoich Rad Robotniczych.

W hucie nie zawsze szło się nam dobrze. Marsz naszej załogi nie zawsze był równy, często hamowany przez różne jednostki a nawet całe grupy ludzi. W wielu nie mogło nadążyć, wielu symulowało i buntowało się, trzeba było ich za sobą ciągnąć. Ci, co wloką się w ogonie, zawsze hamują marsz całości. W wielu z nich opuściło nasze szeregi, ale opornych, lub niechętnych jest jeszcze dużo.

Zadania, które założyliśmy do wykonania w minionym roku sprowadzały się do: poprawy warunków pracy, podniesienia bieżących płac i wypracowania trzynastego pensji.

Zadania te mieliśmy osiągnąć przez podniesienie wydajności, przez poprawienie stosunków między ludźmi, unormowanie atmosfery i nastrojów, przez zmniejszenie załogi, zorganizowanie produkcji ubocznej, przez poprawę organizacji pracy i zarządzania, jak najbardziej wykonywanie planów produkcyjnych, wreszcie przez skrupulatne realizowanie swoich zadań, obowiązków i praw przez każdego członka załogi.

Zmniejszyliśmy załogę o pół tysiąca ludzi, a można było zmniejszyć ją co najmniej o półtora tysiąca. Zorganizowaliśmy produkcję uboczną, wypracowaliśmy fundusz zakładowy około 20 mln zł, mógł on być jednak o wiele większy. Mimo wszystko w 57 roku załoga otrzymała około 50 mln zł więcej niż w roku 1956.

Z tego wynika, że planowane zadania w zasadzie wykonaliśmy, ale nie w takim zakresie, jak to było możliwe, a to dlatego, iż nie każdy z nas zrobił to, co do niego należało i to na co go było stać.

Obecnie poprawa pracy w hucie w poważniejszej mierze zależy od kierownictwa, ale najczęściej od samej załogi.

Marian Sikora

Przewodniczący Rady Robotniczej HIL

W ścisłym związku z całą załogą...

Dobiegł końca rok 1957, pierwszy niepełny rok działalności Rady Robotniczej w Hucie im. Lenina. W związku z tym należy sobie odpowiedzieć na pytanie, z czym i z jakim dorobkiem zamykamy ten pierwszy okres naszej działalności i czy spełnione zostały te nadzieje, które załoga huty, a przynajmniej znaczna jej część wiązała z wyborem Rady w miesiącu styczniu ub. roku?

Niewątpliwie zasadniczym miernikiem wartości pracy Rady Robotniczej są wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa, którym ona zarządza w imieniu załogi a w ślad za tym i sytuacja materialna jego załogi. Oceniając od tej strony działalność naszej Rady należy ją uznać za owocną i zapewniającą coraz to lepsze wyniki ekonomiczne huty. — Rzecz tylko w tym, ile tu jest rzeczywiście wkładu pracy ze strony Rady i czy Rada zrobiła wszystko, co w jej mocy aby zapewnić hucie jak najlepsze wyniki w 1957 roku, a jej załodze słynną już „13-tą pensję“?

Jeśli od załogi to w pierwszym rzędzie od jej organizacji społeczno-politycznej, jej organu, tj. Rady Robotniczej. Wszyscy czujemy i rozumiemy, że w konsekwencji najczęściej zależy od organizacji partyjnej. Partia w hucie przeszła bardzo trudną drogę w roku 1957; miała chwile ciężkie i cięższe, sama przeżywała wiele trudności, a wszystko co się w niej działo, natychmiast znajdowało odbicie w załodze. Ostatnie miesiące mijającego roku, to oczyszczanie i konsolidacja partii. Siła organizacji partyjnej ustabilizowała się. Partia w Hucie jest zdolna do wypełnienia swoich funkcji, do przeprowadzenia załodej we wszystkich jej poczynaniach, a to jest przecież najlepsza perspektywa.

Miniony rok cechowała napięta sytuacja rynkowa i zmienność nastrojów, wynikająca z apatii, niewiary i braku zaufania. Na pewno można dzisiaj powiedzieć, że niezależnie od wielu podobieństw wchodzimy w 58 rok z wyraźną tendencją stabilizacji, tak rynku jak i nastrojów.

Stabilizacja i unormowanie obecnej sytuacji umacnia spokój, budzi zaufanie do dnia dzisiejszego i wiarę w przyszłość, przywraca ludziom poczucie siły i przekonanie o dużych możliwościach rozwoju. Stałość psychiki ludzkiej ma większe znaczenie i wpływ na życie jak by się to mogło wydawać. Stałość i normalność dnia dzisiejszego jest najlepszą perspektywą jutra, a zapał i poświęcenie nas wszystkich w uporczywej walce ze złem, na pewno podwoją dotychczasowe wyniki huty w roku 1958.

Mówiąc o tym, co przeżyliśmy w minionym roku i czego oczekujemy od następnego nowego roku życząc tradycyjnie:

Dyrekcji Huty — odwagi, zrozumienia i poparcia załogi.

Radzie Robotniczej — ścisłej więzi z załogą, lepszej pracy i lepszych uchwał.

ZMS — uznania i poparcia młodzieży oraz podwojenia szeregów.

Związkom Zawodowym (RZ) — dobrych działaczy, więcej mieszkań i większego funduszu zakładowego.

Organizacjom partyjnym — pozyskania wszystkich uczciwych i dobrych pracowników huty oraz zgodności programów z praktyką.

Robotnikom, majstrom, technikom i inżynierom, całej załodze — spokojnej i bardzo wydajnej pracy, oraz 14 pensji.

Mgr Inż. Antoni Czechowicz

Naczelnny Dyrektor Huty im. Lenina

Czeka nas poważna mobilizacja wysiłku, sumiennosci i rzetelnej pracy

Mija rok 1957 — trzeci rok produkcyjnego życia huty, rok ważny i trudny!

Tak jak rokiem narodzin huty był rok 1954, kiedy to po raz pierwszy na polach podkrakowskich popłynęła gorąca surówka z pierwszego wielkiego pieca, tak rok 1957 jest w historii naszej Huty pierwszym rokiem osiągnięcia w ciągu całego roku pełnego, zasadniczego, cyklu produkcyjnego huty — jest rokiem podstawowym dla dalszego rozwoju Wielkiego Metalurgicznego Kombinat im. Lenina — dumy i chwały polskiego hutnictwa!

Bilans więc, jakiego dokonać trzeba u schyłku 1957 r. — bilans naszych błędów i naszych osiągnięć w tym roku — jest więc bilansem ważnym, bilansem, który rzutuje w poważnym stopniu na dalsze perspektywy rozwoju huty.

Błędy i osiągnięcia roku 1957 wytyczają nam bowiem w sposób jednoznaczny dalszą drogę po której musimy kroczyć — by kroczyć prawidłowo. Jaki więc jest ten bilans

naszej pracy za rok 1957?

Oceniając ogólnie zamykamy go nieźle, bo przedterminowym wykonaniem 19 grudnia rocznego planu produkcji globalnej, dając przez ostatnie dni tego roku dodatkowe 120 milionów złotych produkcji, co w sumie wartości całej naszej rocznej produkcji zamyka się już poważną cyfrą osiągniętych prawie 3 miliardów złotych. Stanowi to 30% wzrostu w stosunku do wyników 1956 roku (w tym około 14% drogą wzrostu wydajności — reszta drogą przyrostu mocy produkcyjnych) oraz z górą 110% wzrostu w stosunku do produkcji osiągniętej w roku 1955.

Jednocześnie, w tymże 1957 roku — staliśmy się przedsiębiorstwem rentownym — zaczęliśmy poczynając od drugiej połowy 1956 roku dawać państwu zysk — i oddawać stopniowo państwu i społeczeństwu choć w skromnej części to, co w hucie w latach poprzednich włożono.

Czysty zysk bilansowy, jaki w r. 1957 Huta im. Lenina da gospodarce krajowej wynoszący

będzie około 280 milionów złotych (prawie 650 tysięcy złotych dziennie czystego zysku!) — wobec planowanych 180 milionów rocznie. Znaczy to, że pod względem gospodarności i ekonomiki pracowaliśmy w kierunku prawidłowym, choć jeszcze na pewno niedostatecznie i z pominięciem jeszcze wielu, wielu rezerw. — Wprowadzony w tym roku międzywydziałowy rozrachunek gospodarczy oraz na jego tle nasz eksperyment ekonomiczny — walka o fundusz zakładowy i związane z tym ostre bodźce co kwartalnego podsumowania wyników gospodarczych każdego wydziału — stały się zaczątkiem dużego i słusznego ożywienia zwłaszcza w drugiej połowie roku — całość naszej załogi (czasem nawet opacznie przegiętego np. w grudniu na W-21) — stały się drogą do lepszego gospodarowania i... wskazywały na istniejący jeszcze u nas cały szereg poważnych rezerw, jakie mogą i powinny być w 1958 r. uruchomione. Pozwoliło to zestąpić wygosodarować załode huty w 1957 roku pokaźny fundusz zakładowy, który zamknie się kwotą około 30 milionów złotych, z których część (około 10 milionów) już trafiła w postaci zaliczek na 13-pensję do rąk załogi, a reszta wejdzie po dokonaniu zamknięcia rocznego na fundusz socjalny załogi jak i reszty do dalszego podziału.

W tym samym czasie wzrosły też średnio o około 12 proc. bezpośrednio zarobki załogi huty (wobec 14 proc. wzrostu wydajności) — które kształtują się średnio dla całej huty na początku 1957 r. w wysokości około 1800 zł. miesięcznie, dziś w tej samej średniej przekroczyły już 2000 zł. W tej dziedzinie najbardziej jednak istotnym osiągnięciem roku 1957 było zlikwidowanie, dzięki zasadom wprowadzonego od kwietnia eksperymentu, istniejących do tego czasu rażących dysproporcji płac różnych grup pracowniczych w hucie oraz uzyskanie poważnej stabilizacji płac i stabilizacji budżetów rodzinnych załogi. — Nie znaczy to oczywiście, że wszystko jest na tym odcinku zrobione, — istnieją dziedziny w płacach, które musimy jeszcze poprawić, niektóre „stepione“ zbytnio bodźce zastrzyć, niektóre jeszcze dysproporcje zlikwidować itp. Eksperyment trwa — a eksperyment jak jego nazwa i treść na to wskazuje — może, powinien i będzie nadal stale ulepsznany i udoskonalany — aż do pełnej i prawidłowej stabilizacji tej dziedziny naszego życia w hucie.

W ogóle stabilizacja — a więc stabilizacja produkcji, stabilizacja warunków pracy i płac, stabilizacja załogi, stosunków międzyludzkich, ekonomiki itp. — to główne hasło, główny kierunek polityki gospodarczej naszej huty (i całego kraju), którą realizowaliśmy w 1957 r. i dalej realizować będziemy w 1958 roku. — Trzeba powiedzieć, że na tym odcinku nie doszliśmy jeszcze do pełnych osiągnięć — ale kierunek ten, tak jak i w całym naszym życiu — nabiera stopniowo właściwego wyrazu. — Osiągnęliśmy na przykład w 1957 r. w ciągu całego roku — prawie całkowitą stabilizację załogi naszej huty, jeżeli chodzi o ilość i prawie pełną stałość jeżeli chodzi o fluktuację. Nawet zmniejszyliśmy nieznacznie stan załogi w ciągu roku o około 500 ludzi i to przede wszystkim zmniejszając stan przerostów w pracownikach umysłowych (o 320 ludzi) i fizycznych (o 180 ludzi). — Taki stan stabilizacji załogi jest najlepszą rekwizycją wzrostu wydajności, przywiązania załogi do swojego zakładu pracy i stałej poprawy ekonomiki zakładu oraz warunków życia i

bytu jego załogi. — Będziemy ten kierunek nadal w 1958 roku przeprowadzać.

Z tych kluczowych spraw naszego kombinatu, których bilansu u schyłku 1957 r. dokonujemy — obok niektórych pozytywnych w naszej pracy — musimy powiedzieć też o najważniejszym negatywie jakim niestety także zamykamy rok 1957. — Przekroczyliśmy bowiem zadania we wszystkich prawie asortymentach naszej produkcji, nawet na najczulszym i najniebezpieczniejszym odcinku produkcji blach (dzięki poważnemu zrywowi załogi obu walcowni i wydziałów współpracujących w ostatnich miesiącach roku) nie wykonaliśmy jednak rocznego planu stali. — Do planu 915 tys. ton stali brakować nam będzie dwudziestu kilku tysięcy ton. I choć załoga stalowni i współpracujących z nią wydziałów dokonała w ostatnim miesiącu roku znacznej poprawy wyników swojej pracy, to jednak straty z poprzednich miesięcy nie dało się już odrobić. — W przyszłym roku musimy tego uniknąć i jestem pewien — po dokonaniu z towarzyszącymi ze stalowni głębokiej analizy sytuacji i uruchomieniu wskazanych rezerw — z całą pewnością unikniemy.

A zadania jakie stoją przed stalownią i przed całą hutą w 1958 r. są, trzeba to sobie jasno powiedzieć, poważne i ambitne, — jak zresztą na Hucie im. Lenina, największy i najnowocześniejszy zakład hutniczy w Polsce, i nie tylko w Polsce, przystało. —

Mamy dać krajowi w 1958 r. z głównych asortymentów produkcję 1 milion 750 tys. ton koksu, 1 milion ton surówki wielkopiecowej, powyżej 1 miliona ton stali i powyżej pół miliona ton blach, w tym też pierwsze 10 tysięcy ton blachy cienkiej, zimnowalcowanej.

Obok tych zadań produkcyjnych i dla ich wykonania, czeka nas uruchomienie w połowie 1958 roku pierwszych agregatów walcowni zimnej blachy cienkiej, — uruchomienie w lipcu największego w tej chwili w Europie (na zachód od Dniepru) wielkiego pieca nr 3, miesiąc po nim uruchomienie nowego 370-tonowego stałego pieca martenowskiego nr 7, baterii koksowniczej nr 6 i wielu innych agregatów i urządzeń pomocniczych.

To w dziedzinie produkcji i inwestycji. Przy tym zadania te musimy wykonać przy, w zasadzie, nie zwiększonej załodze — by móc cały wzrost funduszu płac obrócić w kierunku podniesienia zarobków naszej załogi, jako ekwiwalent podniesienia wydajności pracy dla uzyskania założonego wzrostu produkcji.

Jeżeli podkreślić jeszcze, że wartość planowanej na 1958 rok produkcji globalnej zamknięcia się cyfrą 3 miliardy 350 milionów złotych, a założona w planie akumulacja jaką winniśmy odprowadzić w postaci czystego zysku do skarbów państwa wynosi 270 milionów złotych — wynika stąd niedwuznacznie, że zadania nasze są w pełni realne, choć wymagają ze strony nas wszystkich, każdego członka załogi, poważnej mobilizacji wysiłku, sumiennosci i rzetelnej pracy.

A w skutkach swoich przez wzrost wydajności prowadzić będą do zwiększenia bogactwa i siły naszego kraju oraz wzrostu zarobku i dobrobytu każdego z członków naszej załogi.

W tej też myśli i z okazji Nowego Roku, pragnę przekazać wszystkim pracownikom huty i ich rodzinom serdeczne życzenia szczęścia i pomyślności osobistej, powodzenia w pracy oraz coraz lepszego i dostojniejszego życia w tym Nowym 1958 Roku.

Inż. Alojzy Cyrulik

Przewodniczący Rady Zakładowej HIL

Główne kierunki działalności związkowej

Pod koniec starego roku 1957 i oraz u progu zbliżającego się nowego roku 1958 tradycyjnym zwyczajem chciałbym choć w paru słowach zbilansować działalność aktywności związkowej Huty im. Lenina i z grubsza nakreślić najważniejsze kierunki działania. Bieżący rok, który już kończymy, był okresem obfitującym w wiele przełomowych zdarzeń. Źródło ich to pamiętamy nasz polski Październik 7 1956 roku. Różnorodność i siła występowania wspomnianych zdarzeń stawiły niejednego działacza związkowego przed problemami po raz pierwszy przez niego spotykanymi i bardzo trudnymi do rozwiązania. Toteż i półrocze było okresem szukania dróg pomyślnego ich załatwienia. Była to praca wymagająca wzmożonych wysiłków.

Drugie półrocze, to już okres twórczej pracy z jasnym programem, uparcie realizowa-

nym, to okres stabilizacji oraz szybkiego opanowywania i pokonywania pojawiających się trudności. W okresie tym zaczęliśmy już niektóre fakty uprzedzać, widząc właściwie perspektywy przyszłości. Zdeorientowany początkowo aktywny związkowy okrępek i wszedł na właściwą drogę działalności związkowej.

Do ważniejszych poczynają, które podejmowaliśmy, należy wprowadzenie eksperymentu i jego bieżące poprawianie następnie ustalenie i realizowanie programu działalności instancji związkowych oraz preliminarza wydatków z funduszu zakładowego, troska o odpowiednie wyniki produkcyjne, które dadzą poprawę warunków bytowych załogi obrona uczciwych pracowników przed różnego rodzaju krzywdami, zwalczanie absencji w pracy i chuligaństwa, poprawianie pracy kulturalno-oświatowej, zabezpieczenie odpowiednich warunków pracy, udzielanie pomocy finansowej pracownikom i ich rodzinom znajdującym się w ciężkich warunkach materialnych.

Dla ilustracji przytoczę kilka ważniejszych cyfr.

Zapomóg udzieliłmi 1280 pracownikom na łączną kwotę 556.438 zł, w tym z funduszu zakładowego 356.438 zł, a z funduszu związkowego 200.000 zł. Zapomóg na remont mieszkań przyznaliśmy 50 pracownikom w kwocie 97.700 zł. Zapomogi na zakup mebli 135 pracownikom, w ogólnej kwocie 70.000 zł. Pożyczki na zakup mebli otrzymało 83 pracownikom, w kwocie 246.574 zł. Wdowom i sierotom po zmarłych pracownikach udzieliłmi pomocy w 24 wypadkach, na sumę 23.200 zł. Zasiłków z racji

(Dokończenie na str. 13)

Podziękowanie za ofiarny wysiłek przy realizacji zadań roku 1957 oraz serdeczne życzenia jak najlepszych wyników produkcyjnych i osobistej pomyślności w roku 1958 — Załodze Huty im. Lenina składają: Dyrekcja Rada Robotnicza, Komitet Fabryczny PZPR Rada Zakładowa ZZH, Komitet Fabryczny ZMS

Przed budowniczymi Huty im. Lenina stoją w roku 1958 nowe zadania

Wywiad z dyrektorem naczelnym ZPB Huty im. Lenina mgr inż. Józefem Girtlerem

Mówimy — Huta im. Lenina będzie produkować w przyszłości 3,5 miliona ton stali rocznie, a więc niemal czterokrotnie więcej niż wytwarza jej obecnie. Na tym bynajmniej nie kończą się jeszcze ogromne perspektywy rozwoju kombinatu. Powstaną całe nowe wydziały produkcyjne, ruszą dziesiątki nowych agregatów — jeszcze większych i wydajniejszych od dotychczasowych.

Mówimy — huta i tak już będąca największym obiektem polskiej metalurgii, rość będzie z biegiem lat i stale się rozwijać. Plany te i projekty przeobrażą w rzeczywistość nieodłączni na terenie kombinatu, towarzysze pracy hutników — budowniczy. Kończący się rok stwarza doskonałą okazję do podsumowania przebytej drogi. Ciekawi jesteśmy wszyscy, jaki to był rok dla załóg rozbudowujących Hutę im. Lenina? Jakie mają osiągnięcia, o ile szybciej i taniej nauczyli się wznosić obiekty kombinatu, na jakie napotkali w swej pracy trudności?

O odpowiedź na te pytania prosimy dyrektora naczelnego ZPB Huty im. Lenina mgr inż. Józefa Girtlera.

Rok 1957 był dla budowniczych Huty im. Lenina rokiem trudnym, gdyż nie byliśmy w stanie pracować na terenie huty w sposób dostatecznie rytmiczny. W pierwszym półroczu Zjednoczenie odczuwało braki w dostawach dokumentacji, co spowodowało opóźnienie przebiegu robót ogólnobudowlanych, a tym samym opóźnienie w oddawaniu frontu robót przedsiębiorstw specjalizowanych. Dotyczy to szczególnie walcowni zimnej blachy i aglomerowni. Ponadto Zjednoczenie było zmuszone, chcąc utrzymać swoją załogę, wyjść na inne place budowy, poza hute. Jednak pomimo tych starań, stan zatrudnienia w Zjednoczeniu spadł w ciągu pierwszego półrocza br. o kilkuset pracowników. Przedsiębiorstwa „subwykonawcze” — przyczyna, między innymi, o przetrzymaniu frontu robót z opóźnieniami, przy czym opóźnienia te zostały pogłębione na skutek nieterminowej dostawy szeregu konstrukcji i urządzeń z dostaw inwestora. Obecnie po uzupełnieniu braków w dokumentacji oraz większości konstrukcji i urządzeń, nastąpiło spiętrzenie robót, szczególnie w przedsiębiorstwach specjalizowanych, takich jak Mostostal i Elmont. Zdekompletowana w ciągu roku załoga staje się w tej chwili niedostateczna.

zarówno przez Zjednoczenie, jak i przez większość przedsiębiorstw specjalizowanych.

Porównanie wyników ekonomicznych tegorocznych z uzyskiwanymi w ubiegłych latach przy pomocy wskaźnika akumulacji jest niemożliwe, a to z uwagi na fakt, że ceny obowiązujące w budownictwie tak w zakresie kosztów własnych a więc, robocizny i materiałów, jak i sprzedaży — ulegają zmianom. Analiza innych wskaźników świadczy o niewątpliwym postępie w walce o postawienie zagadnień ekonomicznych na właściwym poziomie.

Mamy już ogólny obraz sytuacji panującej w roku 1958 w Zjednoczeniu. A może powiecie teraz dyrektorze jakie obiekty zostały przekazane w tym roku hutnikom i jaka była ocena waższej pracy?

— Rok 1957 zastał nas na większości obiektów w fazie początkowych robót. Wynikało to z planu produkcyjnego, a w pewnym stopniu spowodowane było opóźnieniami w roku ubiegłym. Z tych powodów w ciągu 1957 roku oddano do użytku niewiele obiektów. Najważniejsze z nich, to bateria koksownicza nr 5, kotły utylizatory nr 4 i 5 na stalowni oraz tunel rulonów na

walcowni gorącej. Poza hutą natomiast przekazaliśmy do użytku: laboratorium i obiekty pomocnicze w ośrodku badań jądrowych PAN w Bronowicach oraz przewidujemy pod koniec grudnia zakończenie robót budowlano-montażowych na niektórych obiektach stacji przesyłowej gazu.

Oceniając rok 1957 pod kątem wykonania robót, należy powiedzieć kilka słów o walcowni zimnej. Jakkolwiek obiekt ten będzie przekazany do eksploatacji dopiero w roku 1958, to jednak roboty budowlane związane z halą walcowni i fundamentami pod urządzenia technologiczne, będą w zasadzie ukończone w roku bieżącym. Jest to największy obiekt nie tylko w hucie, ale i w całej Polsce. Jego kubatura wynosi 1 milion 850 tysięcy metrów sześciennych. Porównajmy wielkość walcowni z walcownią gorącą, która posiada 1 milion 300 tysięcy metrów sześciennych i Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie — liczącym niecały milion metrów sześciennych. Zabudowana powierzchnia walcowni zimnej wynosi ponad 100.000 metrów kwadratowych (ponad 10 ha), a do budowy jej zużyto 106 tysięcy metrów sześciennych betonu i żelbetu. Same fundamenty technologiczne pochłonęły 51 tysięcy metrów sześciennych betonu. Konstrukcje stalowe obiektu ważą 15.300 ton. Prefabrykaty żelbetowe, z których wykonane są wszystkie ściany i dach, ważą 22.000 ton. W trakcie robót ziemnych — usunięto z samych wykopów — ponad 400 tysięcy metrów sześciennych ziemi.

O zakresie urządzeń technologicznych świadczy parę następujących cyfr: tonaż urządzeń walcowni zimnej wynosi 13.500 ton. Moc zainstalowanych silników sięga około 50 megawatów. Zasilenie energetyczne i świetlne oraz mechanizmy sterowania są związane z układką ponad 250 kilometrów kabli i przewodów elektrycznych.

A teraz kilka danych technologicznych. Główne zespoły urządzeń walcowni zimnej to: wytrawialnia blachy, walcarka tandem, walcarka na

(Dalszy ciąg na str. 13)



W nowohuckich przedszkolach zorganizowano Choinki Noworoczne.

Usuwamy krzywdzące dysproporcje...

Jak wiadomo, dodatki wyrównawcze są wynikiem wysokiego i technicznie nie uzasadnionego wykonania norm w stosowanym przed eksperymentem systemie akordowym, stanowią kontynuację istniejących wówczas dysproporcji placowych — i w tym sensie sprzeczne są z eksperymentalnymi zasadami wynagradzania.

Apel nasz przyniósł już pierwsze rezultaty. I tak, załoga Wydziału Mechanicznego masowce w dniu 14 grudnia br. oraz w drodze przeprowadzenia ankiety, w olbrzy-

miej większości wypowiedziały się za zniesieniem dodatków wyrównawczych.

Załoga Wydziału Mechanicznego wysunęła równocześnie zgodne z zasadami eksperymentu żądanie, aby fundusz wypłacany dotąd na dodatki wyrównawcze został wykorzystany na przeszerogowanie pracowników Wydziału, a przede wszystkim tych pracowników, którzy dotychczas otrzymywali dodatki wyrównawcze i nie posiadają docelowych grup zeszerogowania.

Do przekonania o nieskuteczności stosowania dodatków

wyrównawczych doszła również załoga Wydziału Wodnego, która na naradzie roboczej w dniu 9 grudnia br. podjęła uchwałę likwidującą dodatki wyrównawcze w swoim Wydziale — z tym, że stosownie do zasad, kwoty te przeznaczone zostaną na przeszerogowania pracowników.

Informujemy równocześnie załogę huty, że w chwili obecnej przygotowuje się organizacyjnie względnie przeprowadza już głosowanie nad likwidacją dodatków wyrównawczych w Wydziale Trakcji i Remontu Taboru Kolejowego, w Wydziale Konstrukcji Stalowych oraz w Wydziałach Zakładu Materiałów Ogniotrwałych.

Sądymy, że przytoczone przykłady są tylko początkiem kampanii znoszenia dodatków wyrównawczych. rozpoczętej przez najbardziej aktywne i świadome zasad wynagradzania załogi wydziałów, a za tymi wydziałami podobne decyzje podejmą pozostałe wydziały huty, przyczyniając się tym samym do likwidacji ostatnich krzywdzących dysproporcji placowych w istniejącym systemie wynagradzania.

Sprawdzajmy listy wyborców!

Wybory do rad narodowych znajdują się w centrum uwagi nowohuckiego społeczeństwa. Zostały już powołane obwodowe komisje wyborcze, które w niedzielę 29 grudnia rozpoczęły urzędowanie. W dniu tym bowiem wyłożone zostały spisy wyborców do ich wglądu. Najistotniejszą sprawą chwili bieżącej jest sprawdzenie listy. W związku z istnieniem okręgów przemysłowych osoby zatrudnione w Hucie im. Lenina, w Zakładzie Uprawy Tytoniu, w Czyżynskiej Wytwórni Papierosów głosować będą w tych zakładach, które stanowią okręgi wyborcze. Rodziny pracowników wymienionych zakładów głosują w okręgach miejsca pobytu. Mogą zająć przypadki, że pracownik na przykład zamieszkały obecnie na A-0, a pracujący w stalowni, będzie umieszczony na liście przy osiedlu C-1, gdyż tam kiedyś mieszkał. Winien on być na liście tylko w jednym miejscu i stąd potrzeba, by obywatele kontrolowali dokładnie listy i wszelkie nieścisłości zgłaszali w swoich obwodach, aby nie byli kilkakrotnie umiłowani w spisie wyborców. Jest to sprawa bardzo ważna, decyduje bowiem o sprawnym przebiegu wyborów.

Warto podać, że w dzielnicy Nowa Huta mamy 52 komisje wyborcze, w tym 40 obwodów otwartych, 9 obwodowych komisji w Hucie im. Lenina, po 1 w Wytwórni Papierosów i w Zakładzie Uprawy Tytoniu w Czyżynach oraz 1 obwód zamknięty w Szpitalu Nowohuckim.

HUTA IM. LENINA W CYFRACH

Stykając się z hutą codziennie zatraciliśmy jej właściwy obraz, jej proporcje. Po prostu spowszedniała nam i właściwie nie dziwimy się już niczemu: wydaje się, jakby obiekt ten był czymś zupełnie zwykłym. Tymczasem Huta im. Lenina widziana oczyma przybysza z zewnątrz, z innych regionów kraju — przedstawia się jako gigantyczny, wspaniały, nie spotykany w warunkach polskich zakład przemysłowy. Dobrze będzie przypomnieć wszystkim tym, dla których huta jest czymś bardzo zwykłym i prozaicznym, kilka cyfr.

Obszar, na którym rozsiadł się nasz kombinat, zajmuje ni mniej, ni więcej „tylko” około 500 ha ziemi. Na obszarze tym czynnych jest z górą 500 obiektów, od najmniejszych, do takich, które swą kubaturą przekraczają dwukrotnie, a na-

wet więcej objętość Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Ogółem łączna kubatura wszystkich obiektów kombinatu przekracza 9 mln m sześć.

Wewnątrz kombinatu mieści się około 40 km dróg kołowych i około 170 km torów kolejowych.

*

Gospodarzem tego olbrzymiego zakładu przemysłowego jest załoga, której stan wynosił na ostatnie dni grudnia 17-027 ludzi, w tym — około 21 proc. pracowników umysłowych. Wydaje się, że warto porównać te cyfry z danymi sprzed roku. Otóż stan załogi huty wynosił na dzień 1 stycznia 1957: 17.100 ludzi, w tym około 23 proc. pracowników umysłowych. Pomimo więc szeroko zakrojonych planów ograniczenia nadmiernego stanu zatrudnienia, żadne istotniejsze zmiany nie zaszły. Cieszyć może jedynie malejący odsetek pracowników umysłowych.

*

A teraz kilka danych charakteryzujących absencję w hucie. W ciągu minionych 12 miesięcy opuszczono ogółem 2 mln 425 tys. roboczogodzin. Z liczby tej największy odsetek stanowią choroby. Wskutek zachorowań, a niemały udział ma w tym tegoroczna epidemia grypy azjatyckiej, opuszczono ogółem 1.656.100 roboczogodzin. Ostatnią cyfrą, jaką przytoczymy podajemy

pod głęboką rozważę całej załogi. W 1957 roku straciła huta wskutek nie usprawiedliwionej absencji 145.700 roboczogodzin. Stratę tę musieli odczuli załogowcy, którzy w tym roku zwracamy bacniejszą uwagę na nierobów!

*

W minionym roku huta wyprodukowała m. in. około 493 tys. ton blachy. Produkt ten, szczególnie poszukiwany na rynku krajowym, zużywają w coraz większych ilościach stocznie, fabryki traktorów i maszyn żniwnych, fabryki samochodów ciężarowych i osobowych oraz wszystkie inne gałęzie przemysłu, których nie sposób tu nawet wymieni, zasilili również państwowy fundusz dewizowy. Huta eksportowała w 1957 roku za granicę blachę o łącznej wartości około 40 tys. dolarów.

*

Ogromne rozmiary produkcji huty wiążą się jak najściślej z zaopatrzeniem surowcowym. Przytoczymy teraz kilka cyfr charakteryzujących tę dziedzinę naszej gospodarki. W 1957 roku sprowadzono do huty rudy żelaznych i koncentratów w ilości około 1.966.000 ton. Do przywiezienia tej rudy potrzeba było około 100 tys. wagonów, tj. około 2 tys. pociągów, składających się z 50 wagonów każdy. Gdyby wagony te usta-

wić jeden za drugim na torach, zajęłyby odcinek długości około 900 km. Jest to odległość większa niż trasa z Przemysła do Szczecina.

Od uruchomienia huty, a więc od roku 1954, sprowadzono ogółem około 5.400.000 ton rudy. Do przewiezienia jej potrzebna było około 270 tys. wagonów. Ustawione, jeden za drugim, zajęłyby one trasę prawie dwukrotnie dłuższą, niż droga z Warszawy do Moskwy.

W ciągu 1957 roku sprowadzono do huty około 1.850 tys. ton węgla w tym większość węgla koksującego dla zakładu koksowniczego. Jeśli cofnąć się wstecz, do momentu uruchomienia huty, ilość ta wzrosła do ogromnej cyfry około 6 mln ton.

*

Jak wiadomo, znaczna większość załogi huty posiada własne rodzinne mieszkania w naszej dzielnicy. Postawmy dziś pytanie: o ile ten stan poprawił się jeszcze w ciągu minionego roku? Na zaplanowaną ilość 2.450 izb mieszkalnych, przydzielono pracownikom huty 2.300 izb. Ilość ta niestety jeszcze nie zadowała. Podań bowiem na mieszkania czeka na załatwienie około 2.450. Wszystkich, którzy nie otrzymali jeszcze mieszkań pocieszamy: w nowym roku spełnia się Wasze marzenia. A jpk nie w 1958, to w następnym już na pewno...

Życzenia noworoczne budowlanych dla załogi Huty im. Lenina

Dalszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej, powodzenia w opracowywaniu nowoczesnej techniki — jak również wiele szczęścia w życiu osobistym przesyłają z okazji

NOWEGO ROKU

braci hutniczej Kombinatu im. Lenina

BUDOWNICZOWIE HUTY

Richard Middleton

EKSCENTRYCZNA LADY TULLSWATER

Była to może druga w nocy, pora, w której cały Londyn pogrążony jest w głębokim śnie, kiedy pokojówka lady Tullswater zdjęła swej pani z głowy nową, rudą perukę i upięła na resztkach świetnej ongiś fryzury uroczy czepek.

Lady Tullswater oddziedziczyła po długiej, ale niezbyt regularnej linii swych arystokratycznych przodków dokuczliwą bezsenność i to nieustanne nocne czuwanie co sześć miesięcy rujnowało fizycznie każdą pokojówkę. Złośliwi twierdzili nie bez słuszności o lady, że wypełniła ona tylko swój prosty obowiązek, fundując przytułek dla zniedołężniałych służących.

Tak czy owak, tej nocy pokojówka lady była wyraźnie wdzięczna swej pani, że idzie do łóżka o tak rozsądnej porze i zaryzykowała nawet uwagę o pogodzie. Lady Tullswater była jednak głęboko pogrążona w myślach i siedziała wciąż nieruchomo w jednakowej pozycji, śledząc w lustrze szkody, jakie nieublagany czas wyrządził na jej obliczu w ciągu pięćdziesięciu lat.

— Czy nie sądzisz, że się starzeję, Jennings? zapytała lady.

— Lady jest wciąż czarująca — odparła taktownie Jennings, rzuciwszy przelotne spojrzenie na zwiędniętą policzkę i pomarszczone ręce lady i z trudem powstrzymała ziewnięcie.

— To dzięki tej nowej peruce — westchnęła starsza dama.

Lady jeszcze przez parę minut wpatrywała się w lustro, po czym dzwignęła się z fotela i otuliwszy się w kwiecisty szlafrok, podążyła w stronę łóżka.

— Czy położyłaś cygara i karafkę na stoliku, Jennings? — upewniła się lady. — Tak? No to możesz już iść. Sama zgaszę światło!

Po odejściu Jennings lady przekreśliła kontakt przy nocnej lampce, stojącej u wezwłowa i położyła się po ciemku.

Dalej jednak rozmyślała nad czymś intensywnie. Może wspominała swych rozważliwych przodków, za których hulanki płaciła teraz godzinami bezsenności, może myślała o swym mężu, lordzie Tullswater, zmarłym przed 23 laty, którego, jak mówili ludzie, miała jeszcze nadal kochać. Cokolwiek jednak by poruszało jej umysł, faktem jest, że nie mogła zasnąć. Zegar wydzwonił w pół do trzeciej, potem trzecią, gdy nagle — usłyszała lekki hałas na balkonie i szcęk klamki. Drżąc z lęku i podniecenia, szybko jedną ręką sięgnęła pod poduszkę po rewolwer, a drugą wyciągnęła w stronę kontaktu. Przez kilka sekund jeszcze czekała, aż odgłos kroków po dywanie oznajmi jej, że nocny gość osiągnął pokój. Następnie — zapaliła światło.

Jest rzeczą naturalną, że przybysz poczuł się mocno zaskoczony na widok starszej damy, uśmiechającej się doń spoza lufy rewolweru. Przez minutę stał nieruchomo, cielepiony jaskrawym światłem, po czym wolno podniósł obie ręce do góry i — również uśmiechnął się.

— No, to jestem przegrany! zawołał. Lady wybuchła śmiechem.

— Niech się pan mnie nie obawia! Rzekła przyjaźnie — jestem tylko samotną wdową po lordzie.

— Przychodzę w sprawie tych diamentów, pani wie... — usprawiedliwił się mężczyzna — no, ale skoro...

— Nic się nie stało — uspokoiła go lady — niech pan usiądzie i opowie mi wszystko po kolei. Cygara i whisky znajdzie pan na stoliku.

Nieznamomy, aczkolwiek zdumiony do najwyższego stopnia, wziął jednak posłusznie cygara i zmieszał sobie whisky z wodą sodową.

— Niech mi pan tu poda to wszystko — rozkazała lady — Chcę sobie z panem pogawędzić!

Nocny gość posłusznie przeniósł swoją szklankę na stolik przy łóżku i przysiadł się bliżej lady, która przez cały czas przyglądała mu się z ciekawością...

— Pan jest jeszcze bardzo młody — stwierdziła. — Czy kończył pan jakieś studia?

— Niestety, mam za sobą tylko maturę — odparł młodzieniec ze smutkiem.

— O, to i tak niezłe! Nie widzę powodu, dla którego przeistoczył się pan we włamywacza?

— Prawda? Bardzo to miło z pani strony, że pani o tym pomyślała! Coż, musiałem po prostu utrzymać swą pozycję w towarzystwie. Nie jest to, oczywiście, towarzystwo, do jakiego pani przywykła, niemniej... i ono nauczyło tylko ludzi przy gotówce. Posada nauczyciela nie odpowiadała mi jakoś, to było coś, co leżało jakby pośrodku — między wielkim światem, City, a tym tu...

Lady Tullswater kiwnęła głową. — No tak — powiedziała — i wtedy właśnie przeczytał pan w gazetach o moich diamentach i przyszedł pan tu, aby je sobie przywłaszczyć, co? Nie ma nocy, żeby mi się tu nie

przyplątał jakiś włamywacz, jak tylko zgaszę światło! Przez to ciągle włożenie przez balkon odłupali mi już połowę tynku ze ściany frontowej!

— Ach, a więc to dlatego wciąż trzyma pani pełną karafkę na stole? Przytaknęła mu.

— Widzi pan, strasznie cierpię na bezsenność — i na brak towarzystwa!

— Powiniennem być o tym wiedzieć! — wykrzyknął młodzieniec z goryczą w głosie. — Zawsze wszystko co najgorsze skrępa się na biednym, początkującym amatorze. Ale te diamenty chyba istnieją naprawdę?

— Oczywiście. Kupiłam je celowo... Dziadek mojego męża pozbył się co prawda tych prawdziwych diamentów Tullswaterów, ale i te są niebrzydkie i nastąpiłam dziś niechcąc bosą stopą na naszyjnik — mówiąc to lady zarumieniła się lekko, — i skaleczyłam się w nogę! A mimo to pan się wzdriął, aby je zagarnąć!

Wyciągnęła szufladę przy stoliku i wysy-

N O W E L A



K R Y M I N A L N A

pała na koronkową kołdrę z półtorej kwarty nieszlifowanych diamentów.

— Te nie należą do kompletu, lecz są prawie takie same — rzekła lady przebiegając palcami w drogich kamieniach. — Co pan w nich widzi?

— Widzę... auta... i jachty i pałace — świat pełen znajomych i ani jednego szczerzego przyjaciela.

A mimo to pan się tu wspina! Obawiam się, że wciąż mam do czynienia z bandą pospolitych złodziei!

— Pani jest bardzo bogata — rzekł młodzieniec ze smutkiem.

— Nazywają mnie szaloną — krzyknęła lady. — Ale nigdy w życiu nie powiedziałam czegoś równie głupiego, jak to, co powiem teraz... Nie zasnęłam nigdy ani pełni zdrowia, ani snu, ani miłości. Jestem nudzarka! Stop, jeśli chce pan wyrzec jakieś głupstwo, powiem panu dobranoc!

— Pani jest zbyt mądra, jak na mnie, lady!

— Nie, zaraz przejdę do sedna sprawy. To nie moja głowa tak się wyraża, lecz serce... Czy jest pan może zakochany, młodzieńcze — lub — żonaty?

— Ani jedno, ani drugie, chwała Bogu! — odparł szczerze włamywacz.

— Istotnie — dzięki Bogu! — odetchnęła lady. — Bo teraz właśnie chcę uczynić panu pewną propozycję. Czy chce pan poślubić pałac Tullswater, i ewentualnie miliona funtów rocznie? Czy chce pan poślubić piętnaście samochodów, jacht parowy, trzy majątki ziemskie, stadniny, Tullswaterów? Słowem — czy chce pan ożenić się ze mną?

— Uchowaj Boże — wykrzyknął włamywacz, wstając na równe nogi.

— Majątek znajdujący się w kwitnym stanie — dorzuciła lady.

— Pani zapomina, że chociaż jestem prostym złodziejem, to mam jeszcze — urwał nagle — Nie, to śmieszne! Czy pani proponuje podobny interes każdemu ze swoich nocnych gości?

Lady Tullswater splonęła rumieńcem. — Pan jesteś pierwszy, przysięgam panu! To był mój błąd! Powinnam była to wszystko panu wpróż wyjaśnić, zanim zapytałam. Ach, to ten Tullswater, nie żyje od 23 lat, a wciąż jeszcze psuje mi wszystkie szyki!

— Tullswater?

— Tak! Czytał pan z pewnością w gazecie o moim doń przywiązaniu! To wszystko był mój wymysł! Nienawidziłam go!

— Lecz...

— Tak, nienawidziłam go! Gdy tylko umarł postanowiłam sobie, że jeśli kiedykolwiek jeszcze wyjdę z tego świata, to poślubię tylko kogoś, kto posiada młodość, urodę, honor, zdrowy rozsądek czyli to wszystko, na czym zbywało nieboszczykowi! Od dwudziestu lat siedzę tu na tych worach z pieniędzmi i czekam na kogoś odpowiedniego! Dlatego właśnie zrobiłam cały ten hałas w prasie wokół diamentów, bo przyszedł mi na myśl, że tych właśnie zalet, o jakich marzyłam, można szukać jedynie u ludzi pańskiego fachu! Mimo to, doznałam już tylu rozczarowań!

— Wierzę pani — rzekł ze współczuciem włamywacz — To coś okropnego, jak mało taktu i subtelności ma w sobie przeciętny złodziej! Sam muszę wyznać, że zawód ten zdążył mnie już rozczarować! Piętno komercjalizmu dosięgło go, jak dosięga wszystko dookoła!

— Widzi pan więc — ciągnęła lady — jak bardzo rada byłam tej nocy ze spotkania kogoś, kto całkowicie odpowiada moim wymaganiom. A teraz — spuściła głowę, łkając — pan mi odmawia!

Młodzieniec zaczął się przechadzać gorączkowo tam i z powrotem.

— Nie!! — krzyknął wreszcie — nie mogę, doprawdy nie mogę!! Kiedy powiedziałem pani — przed chwilą, że zakradłem się tutaj, aby ukraść auto i jacht — kłamałem!

— o swoim dobrym imieniu!

Lady Tullswater pochyliła się ku niemu. — Pan jest bardzo wartościowym młodzieńcem, a pańskie ostatnie słowa to doprawdy pierwsza miła rzecz, jaką usłyszałam w odniesieniu do siebie od dwudziestu lat. Nie zapomnę o tym, jeśli ktoś nazwie mnie przypadkowo — starą!

W tym momencie ktoś zaczął się gwałtownie dobijać do drzwi, a po chwili usłyszeli w korytarzu, przerażony głosik Jennings:

— Proszę pani! Proszę pani! — wrzeszczała — w pani sypialni znajduje się niebezpieczny bandyta! Zaraz policja przyjdzie go schwycić!

— Możesz wejść, Jennings — rzekła lady ozięble — i przyprowadź ze sobą inspektora! Nie chcę widzieć w pokoju tej całej armii policjantów! Podniecona Jennings wpadła do pokoju i natychmiast skryła się w kącie, płacząc histerycznie. Tuż za nią ukazał się w całym swoim majestacie zalegalizowanego dręczyciela, inspektor policji.

— Niech pan zamknie drzwi, inspektorze! zwróciła mu uwagę lady.

— Jest przeciąg! A teraz proszę mnie objaśnić, co oznacza to całe bezwstydne pogwałcenie moich praw i przywilejów, jako poddanej brytyjskiej?

— Aaa... jakto? Chodzi o tego tu człowieka! rzekł inspektor, wskazując palcem na włamywacza.

— A cóż mój drogi kuzyn może mieć wspólnego z tym wszystkim?

Inspektorowi zabrakło tchu.

— Jj...ja bardzo panią przepraszam, milady, lecz... lecz konstabl nr X 24 widział młodego człowieka o wyglądzie kryminalisty, jak zakradł się do tego tu balkonu...

— Upoważniłam go do tego — oświadczyła z godnością lady — a raczej, — dodała — jak Melizanda spuściłam mu w dół swe włosy, a on po nich wspiął się ku mnie.

Inspektor rzucił okiem na rudą perukę, spoczywającą na gotowalni i cały spurpurowiał na twarzy.

„Lady Tullswater!“ zaczął włamywacz z wyrzutem.

— Uspokój się, Pelleasie — upomniała go lady — pozwól mi samej załatwić z tymi zuchwałcami!

Jennings gdała w swym kącie jak kura w łapach lisa, a twarz inspektora, który z kolei dojrzał rozsypane na posścieli diamenty, stała się areną różnorodnych emocji.

— Hm — rzekł wreszcie — Skoro lady tak twierdzi, to wobec tego wszystko w porządku! — Pelleasie — zwróciła się lady do młodzieńca — poczęstuj inspektora cygarem i wylej trochę wody na Jennings!

Inspektor potrząsnął głową. — Niestety, nie mogę dotrzymać państwu towarzystwa! Jestem na służbie.

— Proszę! — lady podała mu diament wielkości orzecha laskowego — to do spinki! Jennings, wskaż panu inspektorowi wyjście!

Zadziwiony a jednocześnie uradowany z daru inspektora opuścił pokój w towarzystwie Jennings, a Pelleas pozostał sam na sam z Melizandą.

— Jakże ja pani podziękuję! wykrztusił — Pani kłamała, szlachetnie kłamała, aby mnie ocalić!

— Głupstwo! lady Tullswater odparła z godnością — nasza tradycja godność nie pozwalała mi inaczej postąpić. Poza tym — pan obdarzył mnie komplementem...

Nagle młodzieniec padł na kolana przed lady i przycisnął jej obie dłonie do swych ust.

— Eee... wyjąkał —

— Mam na imię Lukrecja — poinformowała go uprzejmie.

— Lukrecjo, jeśli jeszcze podtrzymujesz swoją ofertę, czy mogę mieć nadzieję...?

— I domy i auta i jacht — będziesz miał to wszystko! Jestem szczęśliwa ach, taka jestem szczęśliwa! Chociaż... będzie to związek czerwca z grudniem...

— Z sierpniem, Lukrecjo, z sierpniem!

— No, powiedzmy, w wrześniu, Pelleasie, To taki uroczy miesiąc!

— Niech i tak będzie, Lukrecjo!

— Teraz, Pelleasie, nie potrzebujesz już więcej kras! Ja znów zaprzeczę tym wszystkim gazetowym plotkom o diamentach! W tej chwili z przyjemnością przypominam sobie fakt, że wszyscy nazywają mnie szaloną! Skoro pogarda dla konwenansów, którą świat nazywa szaleństwem, może nam dać to wszystko, czego pragniemy, dlaczego miałabym zginać kark przed boginią rozumu?

— Faktycznie, dlaczego? — przytaknął jej Pelleas.

Tłumaczył z ang. LESZEK MARUTA



— To chyba produkcja uboczna z odpadków.



Rys. Jean Effel



Osoby

LUCJAN KYDRYŃSKI
MATRONA
KOCIAK
JAZZMAN
CHULIGAN
MILICJANT
SPEKULANT
DZIADEK
PREZES OTWINOWSKI
MALARZ
BRODACZ
URZĘDNIK KWATERUNKU
TRZEJ KRÓLOWIE

LUCJAN KYDRYŃSKI:

— Dobry wieczór państwu!
(śpiewa na melodię piosenki Bettiego „C'est si bon”)
— C'est si bon
Prroszę panów, proszę dam
Że ja właśnie zaszczyt mam
Wystąpić z szopką ta.
C'est si bon
Móc usłyszeć prosto z płyt
W wykonaniu Errty Kitt
Une petite chanson...
(Na scenę wpada z impetem MATRONA)

MATRONA:

(szybko, ze złością)
(na melodię foxtrotia „Nie wiem dlaczego mi smutno”)

— To po prostu, niemoralność, hańba, wstyd!
Ciągłe tylko, w kółko tylko Errta Kitt.
Ja już pana, panie L. K., dobrze znam
Pan dziewczęta deprawować chciałby nam!
Ale stop! Nic z tego!
Zobaczy pan!

Tyle przecież mamy pięknych pieśni, ach!
— Karasiński, Olearczyk, J. S. Bach...
Ale pan uparcie, jakby się pan wściekł
Chce dwudziesty w Polskim Radio robić — wiek!
Można z panem gadać
Jak czeławiek?
(wychodzi, strzelwuszy drzwiami)

LUCJAN KYDRYŃSKI

(z bólem)

— C'est si bon...
Terraz tylko w serrecu żal
Więc odchodzę — w siną dal...
Mille fois pardon!

(wychodzi)

(Wchodzą, rozglądając się uważnie na boki: KOCIAK i JAZZMAN)

KOCIAK:

(śpiewa na melodię „Que sera”)

— Czy nie ma tutaj mamy mej
Wiecznie wrzędzącej, marudnej i złej?
Stale mi mówi, że to jest źle
Jak śni się Jean Marais!
Que sera, sera
Powiedz choć, czy kochasz mnie?
Bo może i ty — kto wie...
Que sera, sera!

JAZZMAN:

(z uczuciem, na melodię swinga „I can't give you” muz. Fields)

— I can't give you anything but love, baby!
Śnię o tobie od miesiąca — bez przerwy!
Mylę krok w rock'roll'u i gubię rytm
Nie jem nic, wzdycham wciąż
Czuły byłby ze mnie mąż, ach!

KOCIAK:

— I can't give you anything but love, Johnny!
Serce moje namiętnością do Cię płonie!
Czekam miesiąc, czekam dwa, poczekam z rok
Może wreszcie się odważysz
Zrobić pierwszy krok, co, Johnny?

RAZEM:

— Pędźmy przeto życie w swingu i w be-bopie
Najwyżej, proszę państwa rozwalimy autorowi całą szopę!
Autor się nie dowie, bo jest na urlopie,
A szopka jest zgłoszona w PZU!

JAZZMAN:

(mówi)

— Wybacz mi, o najdroższa, lecz bardzo się spieszę
Bo dzisiaj o 19ej mam być na jam-session!
(wychodzi)

KOCIAK:

(mówi)

— Oto nasze kłopoty, kobiece zmartwienia:
Ciągłe wiece, narady, sesje, posiedzenia...
Ze też żaden mężczyzna o wieczornej porze
Nigdy w domu spokojnie wysiedzieć nie może!
(wchodzi CHULIGAN)

CHULIGAN:

— O rany! Jaka kława cizia!

KOCIAK:

— Boże! Chuligan!

CHULIGAN:

(prysnuwa się)

— Dżez bugi ugi!



KOCIAK:
— Ręce przy sobie!
CHULIGAN:
— Hej baba riba bugi!
KOCIAK:
— Puść mnie!
CHULIGAN:
— Dżez baba riba!
KOCIAK:
— Ratunku! Milicja!
CHULIGAN:
— Bugi ugi bugi ugi, dżez!!
(KOCIAK wyrzywa mu się z objęć. Na scenę wpada MILICJANT)

CHULIGAN:
(przeżażony)

— O rany, Milicja!
MILICJANT:
(przedrzeźnia go)

— Hej baba riba bugi!
CHULIGAN:
— Panie władzo, ja tylko tak... tego...

MILICJANT:
(szydlerczo)

— Dżez baba bugi ugi!
CHULIGAN:
(pada na kolana)

MILICJANT:

— Dżez ba baba riba
(wali CHULIGANA pałką w łeb. CHULIGAN ucieka)
— Bugi ugi bugi ugi dżez!!

KOCIAK:

(śpiewa na melodię popularnego przeboju „C'est magnifique” z repertuaru „Folies Bergères”)

— Nareszcie drab Milicji w ręce wpadł
O la la la! C'est magnifique!
Niech każdy wie, że zbójów tępi się
O la la la! C'est magnifique!
Choć kto i kiep — niewinnie weźmie w łeb
Mais c'est magnifique!
Cóż, żeby żyć — porządek musi być!
C'est magnifique!



RAZEM:

— Nam dzisiaj już zbyteczny Anioł Stróż
O la la la! C'est magnifique!
Gdy, Boże broń, jest bójka — zaraz dzwoń:
Zero siedem kręć! C'est magnifique!
Za sekund sto faceta ma MO
Mais c'est magnifique!
A srogi sąd — sto dni mu da pod rząd!
C'est magnifique!

(ukradkiem wślizguje się SPEKULANT. MILICJANT i KOCIAK ukrywają się za kulisami).

SPEKULANT:

(śpiewa na melodię „Chatanooga Choo Choo” Glen Millera)

— Czy pan już był
U nas w Krakowie na tandecie?
Co? Jeszcze nie?
To bardzo źle! Aj, jaj!
Tam znajdzie pan
I wszyscy państwo też znajdziecie
Co tylko ma
Nasz PDT!
Niby ciuchy, różne szejpe, stare szmatki
A właściwie istne skarby i dostatki
Wszystko — jak u taty
Tylko nie na raty
To jest ta tandeta, ósmy świata cud!

(przerzywa piosenkę, dojrzawszy ukrytego za kulisami MILICJANTA. Po chwili podejmuje ją na nutę „Piotrusia”):

— Hej, czy to jest piekarz?

MILICJANT:

— Nie! Nie! Nie!

SPEKULANT:

— Czy to listonosz?

MILICJANT:

— Nie! Nie! Nie!

SPEKULANT:

— Po odbiór czynszu?

MILICJANT:

— Nie! Nie! Nie!

SPEKULANT:

(zirytowany)

— Więc proszę, bardzo proszę
Nie przeszkadzać mi!

(zaniepokojony)

— Hallo!!
Odezwił się tam kto
Nikt się nie kwapi, co?
Chwileczkę... Ej, kto wie?
Milicja!!?

MILICJANT

— Tak!!

SPEKULANT:

— Już nie ma mnie!

(SPEKULANT ucieka, MILICJANT i KOCIAK gonią go. Na scenę wkracza stary, poczciwy DZIADEK KRAKOWSKI).

DZIADEK:

(śpiewa na starą dziadowską nutę)
— Gdzie i szopka tam krakowski dziadek
Bezeń ani rusz!
Powiem wszystkim, jakim miał wypadek
Jak mie przegnał stróż!
Ledwie wrócił w te krakowskie strony
A tu piszom „Dziadom wstęp wzbroniony”!
To prawdziwy pech



Bo i nikt z was, choćby stał do rana
Ni ma tera wstępu do mieszkania!
— Pusty bierze śmiech!
— Trza piechotą wracać mi do chaty
Taki dziadka los!
Aleć dzisiaj bidny i bogaty
Choć ma pełny trzos.
Kupi auto, da ileś ta złotych
A ma jeno kłopot a zgryzoty
Oj, okropny czas!
Atomowa, rzece ktoś, epoka
Szkoda gadać... Zaśpiwam rolroka
Abo inny śpas:

(przechodzi na szybką melodię piosenki z Guineji Fr.)

— Kuri, kuri bassaredia
parapanian bedia le le
kuri kuri bassaredia
parapanian bedia le le
la troka, troka, troka diniam
parapanian sekore
la troka, troka, troka diniam.
parapanian sekore
Di kuriniam
di kuriniam
di kuri, kuri, kuri, kuriniam...
(wchodzi zaniepokojony Prezes krakowskiego ZLP Otwinowski)

PREZES OTWINOWSKI:

— Di kuriniam...
Skąd ja tę melodię znam?
Z Rzymu, z Wenecji czy Tirany?

DZIADEK:

— Dopraszam się łaski Pana Prezesa
Panie Prezesie kochany...
Może się ta dla dziadka znajdzie jaka kiesa?

(Prezes Otwinowski daje DZIADEKOWI tom „Wspomnień i niedyskrecji”. Dziadek uradowany cątuje Prezesa w rękę i odchodzi).

PREZES OTWINOWSKI:

(śpiewa na melodię z operetki „Czar walca”)

— Zostały mi tylko „Wspomnienia”
Z żywota, co cztery trwał dni...
Te same są gwiazdy, a ziemia
Jak tkwiła pode mną, tak tkwi!
Ten samagwar i szum na ulicy
Tak samo zieleni się park...
I tylko brakuje — „Kuznicy”!
Stąd skarga wciąż rwie się z mych warg...
(Ochodzą)

(wchodzi MALARZ)

MALARZ:

śpiewa na melodię „Hot dop buddy buddy” Bill Haley'a)

— Płachty na byków
Dla ludzi szok!
To malarski
roll and rock:
Wciąż szokuje
Form i bryl demiuerg ziy
Rah-ciah, hopai-siupai
Pas'akas i cri'cri!
Mieszam żywioly
Jak z wódką sok
I gnam w przestworza
Z rozblysku w mrok.
Wciąż szokuje itd.
Sił kłębowskiem
Strasznych jak czart
Armia potworów
A l'avangarde
Wciąż szokuje itd.
Biada filistrom
Ruszam na bój!
Mam w „Krzysztoforach”
Arsenal swój!
Wciąż szokuje itd.

(wchodzi BRODACZ, zarośnięty, w czarnym swetrze i sztrukt-sowych spodniach).

MALARZ:

(mówi)

— Brodacz wyblady i smutny... Cóż to znów za oryginał?
Wybacz pytania frywołność, tak zwykłą u mistrza palety...
Czy czeka pana kryminał?

BRODACZ:

(ponuro)

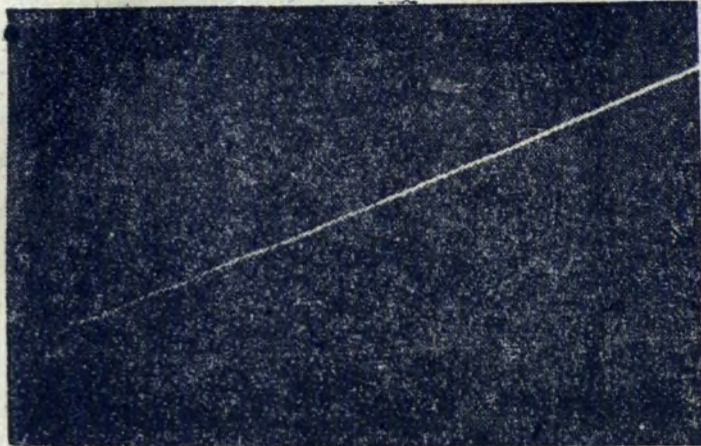
— Gorzej! Ja, mistrzu, niestety.
Skazany jestem — na wolność!



Nowe, olśniewające zjawisko w kosmosie

Nowe, olśniewające zjawisko w kosmosie. „Osiągnięcie, które poruszyło cały świat” — oto charakterystyczne nagłówki w prasie amerykańskiej, komentujące wysłanie przez Związek Radziecki dwóch „sztucznych księżyców”.

Trzeba przyznać, że amerykańscy uczeni i dziennikarze trafnie i obiektywnie ocenili to wydarzenie, stanowiące przecież wielki triumf całej ludzkości. Niemniej, obok słów, wyrażających podziw dla osiągnięć nauki radzieckiej, amerykańscy komentatorzy nie szczędzą słów gorczy i rozczarowania pod adresem własnego rządu. „Stało się aż nadto jasne — pisze wielki amerykański magazyn „Life” — że uczeni ZSRR dorównują uczeniom innych krajów świata — o ile nie są od nich lepsi. Wyślanie sputnika jest najlepszym dowodem, jak ogromny postęp poczynił Związek Radziecki w dziedzinie nauki i w zbrojeniach. Wystrzelenie w kosmos tak wielkiego satelity oznacza, że ZSRR ma do dyspozycji daleko potężniejsze rakiety od tych, którymi posługują się siły zbrojeni USA. Wdrożenie zaś sputnika w tak precyzyjną orbitę świadczy o tym, że Rosja rozwiązała problem mistrzowski problem zdalnego kierowania do określonego celu pocisków raketowych”.
Poniżej podajemy wypowiedzi



zowi Stanów Zjednoczonych, jako lidera światowej techniki”.

DR WERNHER V. BRAUN, obecnie czołowy amerykański specjalista od broni rakietowej, konstruktor słynnej hitlerowskiej „cudownej broni” V 2:

„Mówi się dookoła, że przestrzeń kosmiczna kryje w sobie tyle tajemnic, że na razie nie można posunąć się naprzód w opanowywaniu kosmosu. Rosjanie wykazali, że jest to nieprawda! Moglibyśmy im dorównać, gdybyśmy już w r. 1946 przystąpili do badań nad lotami kosmicznymi i konstrukcją rakiet. My tymczasem postanawiamy, sobie nagle pewnego dnia, że natychmiast musimy mieć pociski balistyczne.

nych, zdyscyplinowanych studentów, jesteśmy zgubieni”.



Takie oto koła zatacza w ciągu 24 godzin sputnik wokół naszego globu.

DR ALVIN WEINBERG, dyrektor Centralnego Laboratorium w Oak Ridge:

„Współzawodnictwo poszczególnych rodzajów broni w produkcji rakiet jest po prostu czymś śmiesznym. Ładnie by było, gdybyśmy zaczęli współpracować między sobą w produkowaniu bomb wodorowych! Potrzeba nam jednego, wielkiego, centralnego laboratorium, w którym skupiliby się wszystkie badania nad raketami i pociskami kierowanymi”.

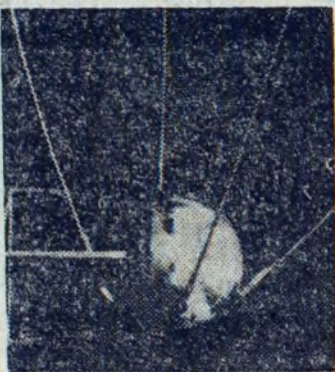
RICHARD S. MORSE, doradca Departamentu Obrony: „Departament Obrony, a nawet wyższe szczeble hierarchii rządowej wykazały brak zrozumienia dla spraw techniki rakietowej, nie powzięły koniecznych, szybkich i trafnych decyzji”.

TREVOR GARDNER, podsekretarz stanu dla spraw lotnictwa wojskowego:

„Wystartowaliśmy za późno, brakło nam pieniędzy na doświadczenia, utoneliśmy w kłótniach między lotnictwem, armią a marynarką o prymat w konstrukcji rakiet. Wszędzie zaś cywilne badania nad „cywilnymi” raketami i satelitami wojsko uznało za marnotrawstwo i stratę czasu”.

DR C. C. FURNAS, rektor uniwersytetu w Buffalo, ekspert od pocisków kierowanych:

„Stany Zjednoczone powinny i mogły być pierwszym narodem, który by wysłał w przestrzeń sztuczny satelitę. Niektórzy panowie urzędnicy, pomniejszając obecnie znaczenie radzieckiego sputnika, należą do tych właśnie, którzy utracili nasz program budowy sztucznych satelitów.



Radziecki sputnik nr 1. Na zdjęciu widoczne są jego anteny radiowe.

Poszarpana smuga między gwiazdami, to szlak przelotu członu rakiety sputnika nr 1. Zdjęcie dokonane w ekspozycji przez Roberta W. Kelley'a z Montrealu.

Drodzy Czytelnicy

Oddajemy w Wasze ręce pierwszego polskiego „Sputnika”. Nie jest to oczywiście prawdziwy sztuczny satelita, ale z czasem chyba i na taki się zdobędziemy.

„Sputnik” jest dziś wyrazem międzynarodowym, znalazł prawo obywatelstwa w każdym kraju, przyjęł się w każdym języku. Stanowi dowód olbrzymiego sukcesu nauki radzieckiej, która obaliła bariery odgradzające ludzkość od wszechświata.

Nasz sztuczny „Sputnik” jest satelitą „Głosu Nowej Huty” — specjalnym magazynem ilustrowanym.

Jak jego sławny imiennik, przebiega wszystkie kraje świata, nie zważając na granice ni kordony i przynosi wiadomości, aktualności, ciekawostki sensacje — zewszad. Jego precyzyjne instrumenty to nie anteny, liczniki czy tranzystory, ale wieczne pióra Czytelników i redaktorów, skrzętnie notujące każdą nowość.

Wystrzelujemy go z Nowym Rokiem, wśród eksplozji strzelających korków od szampa, „Kaskady” czy „Kryniczanki”.

Wylatuje w noc Sylwestrową nie w przestrzeń kosmiczną, ale w mroczną przestrzeń uspiętego miasta.

Czytajcie „Sputnika”, czytajcie „Głos Nowej Huty”.
Biip... biip... biip... biip... biip.

BĘDZIEMY MIESZKAĆ W WŁASNYM DOMU

„Będziemy znowu mieszkać w swoim domu. Będziemy stąpać po swoich własnych schodach. Nikt o tym jeszcze nie mówił nikomu. Lecz wiatr już o tym szeptał po ogrodach” (Leopold Staff)

Nikt o tym jeszcze nie mówił nikomu. Bo nie nastąpi to dla wszystkich jutro, pojutrze; trzeba jeszcze poczekać, no powiedzmy — kilka lat.

Revolucja w architekturze postępuje bowiem może nie błyskawicznie ale za to nieuchronnie. Może i do nas już wkrótce zawta ten czas, w którym będzie się budować domki jednorodzinne z plastiku w ciągu kilku, najwyżej kilkunastu godzin. Wszystkie warunki na to są. Zasoby węgla, podstawowego surowca plastyki w Polsce — sięgające liczby 80 miliardów ton są gwarancją, że uruchomienie produkcji sztucznych tworzyw jest jak najbardziej realnym projektem.

Z mas plastycznych zaczęto już budować piękne, wygodne posiadające wiele zalet domki. Twórcą pierwszego na świecie domku, wykonanego całkowicie z tworzyw sztucznych jest dwudziestodwuletni architekt Lyonel Scheir. Wyobraźcie sobie w Nowej Hucie kolorowe, wygodne, pełne słońca własne domy wybudowane z dnia na dzień. Nie, to wcale nie fantazja. Na dowód przytoczmy dłuższą rozmowę z architektem inż. **Jerzym Baranowskim**, adiunktem Katedry Planowania Budynków Społeczno Mieszkaniowych.

Pod względem konstrukcyjnym, materiałowym, jak i pod względem funkcjonalnym i plastycznym domki z plastiku stanowią wyraz wielkiego przeskoku z budownictwa tradycyjnego w kierunku architektury przyszłości. Ostatnie osiągnięcia chemii i fizyki jądrowej — w sposobie przemian tworzyw sztucznych zachodzących w tych materiałach pod wpływem nasświetlenia promieni gamma

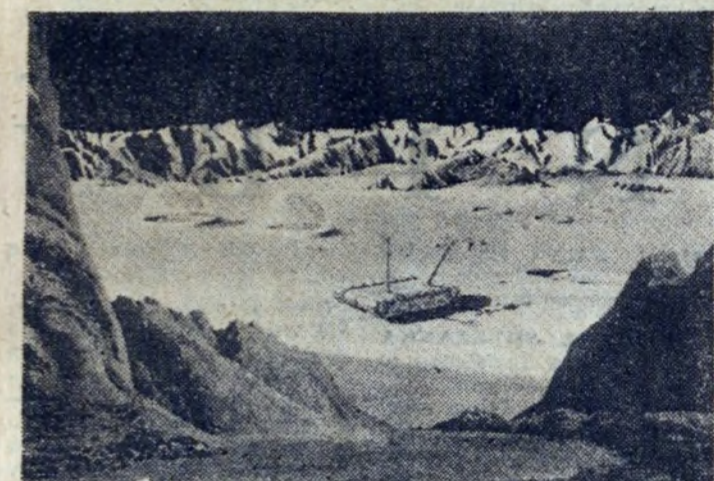
to jeszcze jeden dowód nieuchronnego początku powstania nowych form architektury. Zwiększona ognioodporność, silnie zredukowany ciężar jednostkowy budowli są najbardziej zasadniczymi cechami tej rewolucji w architekturze. Balast materiałów ognioodpornych, które stanowią 4/5 ciężaru współczesnych budynków i powiększają pracę i koszty — odpadnie. Strony i inne elementy konstrukcyjne będą ważyć ułamek tego, co waży obecnie ponieważ nasświetlony promieniami gamma plastik waży zaledwie 1/7 tego co stal, mając natomiast tę samą wytrzymałość.

Architektura dnia jutrzejszego powstanie wyłącznie z tego, co dzisiaj nazywamy zwykłą okładziną lub tworzywem faktury. Łupina ta będzie stosownie do życzenia projektantów w pewnych miejscach maszynowa lub porowata, odporna na wpływy zewnętrzne, przesiewająca lub przezroczysta, izolująca ciepłino i tłumiąca dźwięki, jednym słowem będzie miała wszystkie te właściwości, które obecnie musimy wprowadzać oddzielnie za pomocą różnych materiałów.

Przy projektowaniu domków z plastiku zarucono oczywiście tradycyjne zachowanie układu prostokątnego, starano się natomiast wyszukać w możliwie jak największym stopniu istotną cechę materiału nowego a mianowicie zupełną dowolność i swobodę kształtowania form, najwyższy wśród znanych materiałów stosunek wytrzymałości do ciężaru tworzywa. Pomyślano także o rozszerzeniu powierzchni sypialni w miarę powiększania się rodziny. Lekka konstrukcja domu pozwoliła zrezygnować całkowicie z kosztownego i kłopotliwego budowania fundamentu. Dom spoczywa na kilkunastu palikach ze zbrojonego plastiku wbitych w grunt. Domki z plastiku nie wymagają uciążliwej pracy tradycyjnych materiałów plegnięć i konserwacji ani odnawiania. Na gładkich ścianach nie osiada kurz powierzchnia nie płami się, nie brudzi, tworzywo jest niełamliwe, nie ulega korozji pod wpływem chemikali, nie gnęździ się w nim robactwo, nie jest ono podatne w najmniejszym stopniu na zgrzybienie, świetnie izoluje ciepłino, jest przyjemne w dotyku, jest łatwo zmywalne, jest wreszcie odporne na uderzenia mechaniczne. Oświetlenie domku zapewniają duże fragmenty powierzchni dachu, wykonane ze szkła organicznego tzw. pleksiglasu, który stanowi również jeden z rodzajów tworzyw sztucznych. Poza wymienionymi tworzywami do wykończenia i wyposażenia domu użyto jeszcze innych odmian tworzyw. Wszystkie te plastyki mogą być kolorowe przez wprowadzenie do nich odpowiednich barwników w czasie produkcji elementów. Kardynalną jednak zaletą pierwszego na świecie



(Dokończenie na str. 6)



Baza na księżycu

dzi czołowych naukowców i mężów stanu USA na temat sputników, opublikowane w formie ankiety na łamach „Life”:

DR ATHELSTAN SPILHAUS, dziekan wydziału technologicznego uniwersytetu w Minnesota, tak ocenia przytoczone, które spowodowały opóźnienie amerykańskich badań nad pociskami raketowymi: „Mamy za mało naukowców na kierowniczych stanowiskach w przemyśle, za małe kredyty na prowadzenie podstawowych doświadczeń w tej dziedzinie”.

SENATOR GEORGE SMATHERS (demokrata): „Beztraska naszego rządu wytworzyła w nas fałszywe poczucie zbyt pewności siebie. Prezydent oświadcza, że nie będziemy współpracować z ZSRR w wyszczynaniu satelitów. Ale przecież nie można dopuścić do tego, abyśmy pozostali w tyle. To jest gra o poważną stawkę: o utrzymanie naszej pozycji w świecie”.

SENATOR HENRY JACKSON (demokrata): „Rosja za- dała druzgocący cios presti-

To tak jakby kazać braciom Wright zbudować bombowiec B-29... Pałacą koniecznością jest połączenie naszego planu podboju przestrzeni z naszymi planami zbrojeniowymi. Zapyta ktoś — co za interes ma armia USA lub lotnictwo na księżycu? A taki, że Rosjanie posiadają pojazdy, który już teraz pozwala im dotrzeć na księżyc”.

HARRY STINE, amerykański specjalista od broni atomowej: „Rosjanie dają posłuch ludziom z fantazją. My zaś straciliśmy pięć lat, ponieważ nikt u nas nie brał na serio specjalistów od pocisków raketowych. Jesteśmy arogantkami i wygodnickim narodem, który siedzi sobie niemy, szczęśliwy i porośnięty tłuszczem, nie doceniając Rosjan”.

DR ELLMAR HUTCHISON, dyrektor Amerykańskiego Instytutu Fizyki:

„W ZSRR naukowcy i nauczyciele cieszą się powszechnym szacunkiem, uczniowie zaś uczą się fizyki już od piątej klasy. Jeśli nie wdrożymy naszej młodzieży do poważ-

Ankieta noworoczna

Nowy rok. Weszło już u nas w tradycję, że przy takich świętach składamy sobie życzenia, a Nowy Rok stwarza po temu szczególną okazję.

Korzystając z tej okazji zwróciliśmy się do szeregu ludzi związanych z Nową Hutą z prośbą o udzielenie błyskawicznych odpowiedzi na dwa pytania:

1. — Co spotkało pana (nią) najprzyjemniejszego w 1957 roku?

2. — Czego życzyłaby (łby) sobie pani (pan) w 1958 roku?



KRYSTYNA SKUSZANKA

reakcja widowni w czasie spektakli, oraz datująca się od tego roku stale rosnąca frekwencja publiczności.

CZESŁAW CHMURA

Milicjant Komendy Dzielnicowej

1) W myśl przysłowia — „w naszym fachu nie ma strachu“ najprzyjemniejszym jest fakt, że nasz aparat milicyjny dysponując nowoczesnymi środkami technicznymi interweniuje szybko na każde wezwanie i odnosi w tych akcjach wiele powodzeń.

2) Tego życzę nie tylko sobie ale każdemu obywatelowi — mniej w 1958 roku kradzieży i wybryków chuligańskich.



Dyrektor Artystyczny Teatru Ludowego

1) Ach to przecież Nowy Rok. Doprawdy w tym nawale zajęć nie przyszło mi do głowy, aby prasa trafiła do nas. Bardzo nam przyjemnie. Jeśli chodzi o odpowiedź to mogę dać tylko jedną.

Najprzyjemniejsze było przyjęcie naszego przedstawienia w Wenecji no i oczywiście co za tym idzie uznanie Włochów dla teatru polskiego. To odnośnie zagranicy. A z rzeczy dotyczących kraju — fakt, że teatr nowohucki został zrozumiany przez publiczność, co odzwierciedla chociażby żywa



JANINA RADWAŃSKA

Lekarz pediatra

1) Ponieważ z Krakowem i Nową Hutą jestem związana od lat cieszę się, że w 1957 roku skończył mi się nakaz pracy. W Nowej Hucie pracuję już 10 miesięcy. Dobrze i to, zawsze to na starych śmieciach.

2) W Nowym Roku chciałam spotkać się z większym zrozumieniem matek dla naszej ciężkiej pracy. Im samym natomiast życzę jak najwięcej zdrowych pociech...

Inż. ANTONI CZECHOWICZ

Naczelnny Dyrektor Huty im. Lenina

1) Dla mnie najprzyjemniejszy był moment wyjazdu na urlop co stanowiło oderwanie się od tego „młyna“ jakim jest moja praca.

2) Pragnę gorąco, aby huta, w której pracuję przewyciężyła wszystkie trudności tak zwanego dzieciennego okresu (a jest na najlepszej drodze do tego) no i żeby praca, stosunki między ludźmi, przywiązanie do zakładu — słowem całe nasze życie uległo zasadniczej stabilizacji.

ROMAN STĘPIEŃ



Kier. Szkoły Świeckiej

1) Nas pedagogów najbardziej cieszą wyniki naszej pracy. Po prostu to co zyskują nasi wychowankowie. Obok tego, najbardziej przyjemną rzeczą w 1957 r., było dla mnie przewyciężenie trudności w zorganizowaniu szkoły świeckiej. Pierwszym zwycięstwem na tej drodze było rozwiązanie u rodziców błędnych pojęć o sposobie nauczania i realizacji programu w naszej szkole. Dzięki temu, iż zdołaliśmy dobrze grono pedagogów o wysokich kwalifikacjach, poziom nauki jest postawiony bardzo wysoko. Pracujemy więc ku zadowoleniu społeczeństwa i swoim własnym.

2) Warunki nauczania ze względu na nawal pracy są dla nauczycieli bardzo ciężkie. Życzę więc w 1958 roku wszystkim kolegom zmniejszenia liczby godzin nauczania. Pozwoli to na zwolnienia nauczyciela od pogoni za pieniędzmi, a czas ten można będzie zużytkować na gruntowne przygotowanie się do zajęć.

JAN SMOLEŃ

Kierowca „Warszawy“

1) Co tu dużo gadać, każdy mówi o tym co najlepiej lubi. Ja jestem samochodziarz, więc najprzyjemniejszą rzeczą dla mnie jest przejechanie w okresie 3 lat i 9 miesięcy 177 tys. km bez remontu samochodu.

2) Czego sobie życzę? — przede wszystkim uznania za moją pracę. A swoją drogą chciałbym przejechać 200 tys. km bez dalszego remontowania wozu.

(Dokończenie ze str. 1)

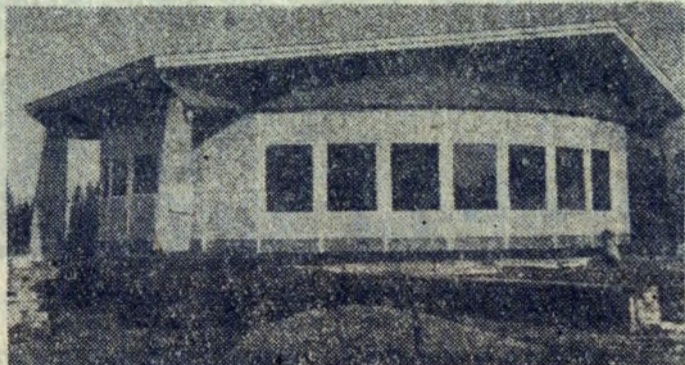
domku z plastyku jest przede wszystkim jego fantastycznie wprost znikomy ciężar jednostkowy. Najciekawszym momentem w ogrzewaniu domu gorącym powietrzem jest fakt, wtlaczania powietrza do przedsiionki wejściowej i do pokoju dziennego przebywania z wyłączeniem kuchni, dzięki czemu unika się przeciągów oraz o siąga się wędrowkę powietrza z tego pokoju do kuchni, likwidując w ten sposób wszelkie przykre zapachy. Zupelnie podobnie przedstawia się sprawa w odniesieniu do trzech kabin bloku sanitarnego.

Pomysłowo rozwiązano też węzeł instalacji wodociągowej-kanalizacyjnej. W jednym kompletnym bloku sanitarnym. Nie spotykana dotychczas nowością jest wykształcenie zespołu aparatów sanitarnych w postaci wielkich elementów grupujących na przykład wannę, bidet i umywalnię — całość wykonaną w postaci jednego w pełni zewnętrznie wykończonego elementu z plastyku. Zupelnie zrozumiałym jest fakt, że element taki nie wymaga żadnych osobno przytwierdzonych pól lub wspor-

BĘDZIEMY MIESZKAĆ W WŁASNYM DOMU

wionego domku z plastyku w Salonie Urządzeń i Artykułów Gospodarstwa Domowego w Paryżu — pokazany został prototyp angielskiego domku z tworzyw sztucznych na wystawie wzorcowych mieszkań w stolicy Wielkiej Brytanii Londynie. Ten domek ma dużo ciekawostek technicznych, które usprawniają i uprzyjemniają życie jego mieszkańcom: za naciśnięciem kontaktu spod podłogi wysuwają się stoły jadalny, a za naciśnięciem drugiego kontaktu, siedząca przy stole osoba włącza radiodbiornik lub telewizor, wbudowany w ścianę w drugim końcu pokoju. Meble ruchome (krzesła i fotele) wyciągnięte są w płytach z przezroczystego plastyku. Kuchnia jest także ruchoma (na kółkach) i znajduje się w niej urządzenie do podtrzymywania temperatury gorących

wej i uzupełniono go powietrzem. Na naniętą powłokę balonu narzucono warstwę betonu ułożoną zbrojenie i znów kładziono warstwę betonu. Po stwardnieniu betonu wypuszczano powietrze i balon opadał pozostawiając kopułę żelbetową, pod którą ustawiano zewnętrzne i działowe ścianki domu. Zrodzoną w następstwie tej pomysłowej metody form architektonicznej przetransponowano obecnie na opisany domek plastyczny. Ciekawie rozwiązano również część rozrywkowo-wypoczynkową, której interesującym szczegółem jest stanowiąca część podłogi duże koło obracalne, na którym stoją fotele i stolik. W zależności od potrzeb koło to może obracać się w dowolnym kierunku, co uwalnia mieszkańców od konieczności przesuwania mebli. Drugim ciekawym fragmentem tego pokoju jest tzw. ściana kino — radio — telewizja, zaopatrzona w duże ekrany i wszelkie urządzenia do odbioru audycji radiowych i telewizyjnych, wyświetlanie filmów i wreszcie reprodukcji muzyki mechanicznej. W konstrukcji, wykończeniu i wyposażeniu domku przeważają tworzywa sztuczne łączone w pewnych jego fragmentach z aluminium i szkłem. Przemiany dokonywane w tworzywach sztucznych przez nasświetlenie promieniami gamma są pierwszym na świecie sposobem obróbki, dzięki któremu można w przyszłości zastąpić takie tworzywa jak stal, żelbet, a co za tym idzie, będzie można rozwinąć budownictwo domów wielokondygnacyjnych, wykonywanych całkowicie z plastyku.



niaków na przybory, gdyż zastępuje je odpowiednia nisza i wgłębienie uformowane w ścianach. Dla uzupełnienia opisu domku należy dodać, że wszystkie elementy wyposażenia domku poczynwszy od drobiazgów toaletowych poprzez firanki, pościel, dywany, obicia mebli, armaturę oświetleniową itp. wykonane zostały wyłącznie z różnego rodzaju plastyków w kilkuset najrozmaitszych odmianach i sposobach wykończenia. Cel, który przyświecał twórcom domów — zastosowanie nowego tworzywa pochodzącego z węgla kamiennego — zostało całkowicie zrealizowane.

W tym mniej więcej czasie (to jest w pierwszych miesiącach 1956 roku) oprócz wysta-

potraw i talerzy oraz do gotowania i pieczenia na ruszcie przy pomocy promieni podczerwonych. Modele domków jednorodzinnych z tworzyw sztucznych opracowano również w Stanach Zjednoczonych. Cechą charakterystyczną tego typu domku jest jego kształt i forma. Wypływa ona z zastosowania dachu kopulasto-namiotowego, którego kształt architektoniczny nie został wprawdzie przypadkowo jako przejaw bunei wyobraźni architekta, lecz jako logiczne następstwo konstrukcji i bardzo ciekawej metody budowania domków mieszkalnych z betonu. Polega ono na tym, że na przygotowanym uprzednio fundamencie umocowano odpowiedniego kształtu balon z folii plastyko-

A więc być może już w niedalekiej przyszłości i my będziemy mieszkać w „szklanych domach“, o których snuł Żeromski — w domach z plastyku. Bowiem „alchemia“ epoki atomowej ma to do siebie, że rzeczy zdawałoby się nieosiągalne potrafi przemienić w rzeczywistość. Oby jak najrychlejszą. Tego wraz z Nowym Rokiem życzymy sobie i naszym Czytelnikom!

J.B. i J.Z.

KONIKI

Wielu ludzi ma swoje chociaż małe, za to wymarzone koniki. „Hobby“ jak nazywają je Anglicy. Po prostu po pracy mają swoje ulubione zajęcia, rozrywki. Jedni zbierają znaczki, inni hodują rybki w akwariach, jeszcze inni każdą wolną chwilę spędzają na wycieczkach, na fotografowaniu, kompletowaniu zgoda nieoczekiwanych przedmiotów.

— A pani, (pan), jakiego ma konika? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do paru osób...

NATALIA ROLLECEK — pisarka.

— Moim konikiem jest kino. — Jakie pani lubi filmy? — Włosko-francuskie, dramaty psychologiczne. Ulubione moje aktorki Michel Morgan, Lucia Bosse, aktor Jean Gabin. Jeżeli chodzi o

teatr, to staram się chodzić do teatru jak najrzadziej, by uniknąć rozczarowań.

KRYSTYNA SKUSZANKA — dyr. Teatru Ludowego w Nowej Hucie.

— Ogromnie lubię sport wodny, ale bez tych fanatycznych szaleństw młodzieńszych. Po prostu lubię wodę. Poza tym kocham przyrodę, marzę, by można było zmienić system pracy, w zimie pracować w teatrze, w miesiącach letnich chciałabym zmienić zawód i być pastuchem, chodzić za owcami, rąbać drzewo, w lecie chodzić boso i błądzić po polach. Chciałabym móc przez te parę miesięcy oderwać się od świata cywilizowanego, pozostać sam na sam z przyrodą.

ZBIGNIEW JAKUS — poseł.

— Mój konik? Jak spotkam się z redaktorem Stańkiem, to szachy, jak z czwórka graczy, to brydż. Przedtem interesowałem się bardzo piłką nożną, teraz nie ma przyzwolonej drużyny, jestem więc skazany na słuchanie tylko transmisyj radiowych. I jeszcze jeden konik. Pisanie artykułów i udzielanie wywiadów prasowych.

INŻ. ANTONI CZECHOWICZ — naczelnny dyrektor Huty im. Lenina.

— Samochód całe życie. Całą wojnę przejeżdżałem jako szofer.

— Jaką markę wozu uważa pan za najlepszą? — Taka jaka jest dostępna. Ja jestem właścicielem „Wart-

burga“. Jak się nie ma co się lubi, to się chwali co się ma.

Obok samochodu — ryby. Ale uznaję tylko rybołówstwo chodzone. Ze spinningiem na szczupaki. Na Jeziorach Mazurskich łowiłem kilkukilogramowe (tu charakterystyczny dla rybaków gest). Tylko nie zawsze starcza czasu na ten miły sport.

JACEK KRUKIEREK — działacz ZMS.

— Moim konikiem jest turystyka żeglarska. Uprawiam ją od 1947 roku. Uważam, że jest to najlepsza forma wypoczynku, przy tym nie trzeba się myć, skóra wypoczywa, a zęby czyści się tylko jabłkami. Wyjeżdżam zwykle nad Rożnów lub na Mazury: łowią ryby bez kijki i jestem notorycznym kłusownikiem. Przed kilku laty miałem jeszcze jednego konika. Hodowałem pszczoły od trzynastego roku życia. Jak wyjechałem na stałe do Krakowa, mama sprzedała ulę, bo ojciec niefachowo wybierał miód.

SMIETANA — trębacz z Wieży Mariackiej.

— Trąbię już Krakowowi (a teraz i Hucie) 32 lata. Miałem dużo koników w swoim życiu. Kino — lubię chodzić co drugi dzień. Lubię chodzić koleżków. A ostatnio to marzę o motorze, obojętnie jakiej marki, byleby mnie wozził, bylebym nie musiał kręcić nogami. Poza tym lubię grać na trąbce na weselach, to mi sprawia dużo radości.

(z)

Kominiarze przynoszą SZCZĘŚCIE

Nowa Huta miasto liczące 100 tys. mieszkańców, o nowoczesnych domach z luksusowymi wykończeniami wewnątrz nie ma pieców i prawie kominów — nie potrzebuje kominarzy. A przysłowie mówi, że kominarz przynosi szczęście, im młodszy tym większy zapas szczęścia nosi w zapadku. Na Śląsku kominiarze wyglądają bardzo zabawnie. Młodzi termikatorzy chodzą w melonkach, a starsi adepci „czarnej szki” przykrywają głowy cylindrami. Krakowski kominarz wygląda skromnie. Znamy go zresztą wszyscy, chodzi ubrany zawsze na czarno, na głowie ma keplik, na ramieniu gracz, jego marynarka nazywa się utanka, ma szeroki pas, a za pasem zmiotak. Jego czarna sylwetka przyjmowana jest przez wszystkich z uśmiechem. — No bo przecież kominarze przynoszą szczęście i może właśnie dlatego chodzą z noworocznymi życzeniami. Zwyczaj ten powstał przeszło 100 lat temu. Przeglądałam kiedyś kominarską księgę ziółki już ze starości, z poplamionymi na brązowo kartkami, zapisana drobno pierwszymi protokółami z 1806 roku. Są tam krótkie notatki o mniej lub więcej interesujących zebraniach, ciekawym dokumentem jest wyzwanie do czeladnika na majstira. W kominarskie święto 4 maja wśród radości wesela i pękających szkieł przyszli majstrowie musieli wypić tradycyjne wino z buta.

chów patrzy na miasto, które w rozgryzonym powietrzu kołysze się jakby odbite w wodzie, po której płyną błękitne obłoki dymu. Wokoło przepaść a kominiarze, w których żyłach płynie odwaga akrobacyjna wprost, tańczą po dachach.

A po domach Nowej Huty tańczy wiatr z dymami z kombinatu. — Przyszł rok 1958. Z okazji tego dnia kominarze przesyłają wszystkim mieszkańcom naszego miasta gorące życzenia.

A życzenia od kominarzy na pewno się spełniają.



Nasze mieszkanie

Dostałam śliczne mieszkanie! Gdzie? W Nowej Hucie, pokój z kuchnią. Bardzo chciałam, mieć nowoczesnie umeblowane. Schodziłam całe miasto, nawet Kraków, meble drogie i wcale nowoczesne. Postanowiłam umeblować pokój własnym przemysłem, znajomym się bardzo podoba, a Wam Czytelnicy?

Ściany kremowe, na oknach powiesiłam kreton w kolorze jasnej czeresni, który wieczorem służy mi za zasłonkę. Pokój podzieliłam na dwie części. Przepięknie zrobiłam z dyktu i obilam je tym samym materiałem co tapczan (tapczan niziutki przerobiony z łózka). Niziutki stolik w kształcie wieka od

forteplanu. Abażur lampy i poduszki z tego samego materiału co zasłonki. Na ścianie tapczanowej dwie półeczki, trzymam na nich kwiaty, zdjęcia. Po drugiej stronie przepięknie mam jadalnię. Na ziemi samodziłowy dywan, na stole kwiaty. Wychodzę z założenia, że żywa zieleni rozjaśnia i rozwesela każde wnętrze. Czasem jeden kwiat, lub jedna doniczka z zieloną rośliną wystarcza, by nadać mieszkaniu wygląd estetyczny i przytulny. Pamiętajmy, że im przyjemniejsza będzie atmosfera naszego domu, im będzie przytulniej, miłej, tym bardziej wszyscy domownicy będą się garnęli do domu, a nie uciekali z niego. (14)

Szarady i zgadywanki

CZY ODPOWIESZ TRAFNIE?

1. Kto był twórcą „Rewizora”? Glinka, Gogol, Gorki?
2. Czy szczyt Halicz znajduje się w Tatrach, Górcach czy Bieszczadach?
3. Wynalazcą penicyliny jest: Faraday, Fleming czy Harvey?
4. Autorem powieści „Gargantua i Pantagruel” jest: Rabelais, Orbeliani czy Flaubert?
5. Kto jest twórcą teorii względności: Eisenstein, Einstein czy Newton?

CZY POTRAFISZ?

Poniżej zamieszczamy w dwóch zestawieniach 10 nazwisk wybitnych ludzi pięciu różnych specjalności, jakimi się zajmowali lub zajmują w swoim życiu.

Zadanie polega na ułożeniu parami nazwisk jednej specjalności.

- I. 1. Caruso, 2. Clair, 3. Hegel, 4. Kossuth, 5. Lehar, 6. Newton, 7. Rafael, 8. Stowacki, 9. Szafiarska, 10. Szolochow.
- II. D. Darrieux, B. Dembowski, C. Eisenstein, D. Faraday, J. Goethe, J. Kie-

plera, J. Matejko, H. Sienkiewicz, J. Strauss, J. Voltaire.

POMIESZANE TYTUŁY KSIĄZEK

W poniższym zestawieniu pomieszano tytuły różnych dzieł literackich z ich autorami. Należy dopasować właściwe tytuły do nazwisk i uszeregować je wg kolejności, w jakiej wymieniono autorów. **Pierwsze pięć tytułów książek czytane kolejno dadzą rozwiązanie — nazwę największego obiektu w Hucie im. Lenina.**

1. T. Konwicki — Ludzie bezdomni, 2. F. Schiller — Egzamin serc, 3. B. Prus — Iwan Groźny, 4. S. Żeromski — Władza, 5. Kruczkowski — Czerwone i czarne, 6. W. Kostylew — Emancypantki, 7. H. Sienkiewicz — Imiennik, 8. K. Bunsch — Potop, 9. W. Żółkiewska — Intryga i miłość, 10. Stendhal — Kordian i cham.

BILETY WIZYTOWE

Jakie zawody posiadają ludzie noszący następujące nazwiska:

1. R. Mazur
2. J. Rozelak
3. Z. Rednuk
4. H. Micek
5. C. Włarek

MODA KARNAWAŁOWA

Najlepsza gimnastyka nóg, to taniec i to bez względu na wiek. W sławnej amerykańskiej szkole tańca Freda Astaire większość uczniów i uczennic przekracza 45 lat. Poza tym w klubach dla tzw. „starszych osób” w stu procentach to ludzie po sześćdziesiątce i siedemdziesiątce. Poza tym ludziom wyczerpanym nerwowo przepisuje

się chodzenie na dąsłach lub na naukę tańca. Taniec jest świetnym odprężeniem w naszym nerwowym życiu.

A więc karnawał się dopiero zaczął, córki ubierają siebie i swoje mamy i wspólnie się bawią. Młoda rada dla mam: nie ubierajcie się tak samo jak wasze córki. Ale też specjalnie nie podkreślajcie zbyt różnicy wieku.



Poniżej podajemy fasony na karnawał:

1. WIZYTOWA, CZARNA SUKIENKA, NADAJĄCA SIĘ NA KAŻDĄ OKAZJĘ. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TRZY AKCENTY — W JEDNYM KOLORZE KWIAATY, „PÓLPASECZEK”, RĘKAWICZKI.



2. SUKNIA SYLWESTROWA „MOTYL”. SZALOWA, NA SZTYWNEJ HALCE, STANICZEK DOPASOWANY, SPODNICA MARSZCZONA (ŁĄTWA DO WYKONANIA). RAMIONA NAKRYTE PŁISOWANĄ PELERYNKĄ.



10 listków sałatki

Czy wiecie, że...

- ...kryształ myje się najlepiej w wodzie z octem i płucze zimną wodą. Dobrze jest także płukać w roztworze farbki do prania. Kryształ dostają błękitnego połysku.
- ...taniej, łatwiej i szybciej zapalisz w piecu, używając zamiast drzewa pięć do siedmiu gałek tzw. lofixu.
- ...ceratę najlepiej myć wodą z mlekiem. Wówczas ma śliczny połysk i nie pęka.
- ...zacinające się szuflady smarujemy po brzegach wilgotnym mydłem.
- ...skrzyplące drzwi albo oliwimy w zawiasach, albo smarujemy grafitem.
- ...plamy od perfum zlewać gor-

- ącą wodą z jednoprocetowym stężeniem sodowym po czym spiuknąć czystą wodą.
- ...plamy od piwa czyścić wodą z alkoholem w stosunku 1:1 z kilkoma kroplami octu. Żółta pozostałość wywabić wodą utlenioną.
- ...plamy z czerwonego wina usunąć wino białe lub alkohol z wodą w stosunku 1:10.
- ...meble poli-turowane najłatwiej czyścić się galgankiem zamoczonym w ocie, a po myciu czyścimy suchą flanelką, by dostały połysku.
- ...można jeszcze kupić książkę Ireny Gumowskiej pt. „My i nasz dom”, w której dowiesz się jeszcze wielu innych ciekawych i potrzebnych ci porad.



Bez podpisu.

Portrety zwierząt



Któż z nas nie uśmiechnie się na widok poczciwej, kocia-kowatej mordki młodego lwa, któż z nas w dzieciństwie na widok albumu ze zwierzętami nie miał wypieków na twarzy, nie snuł marzeń o dalekich wyprawach, egzotycznych polowaniach, zdobywaniu nieznanych lądów? Zwierzęta — ci niemi towarzysze naszego dzieciństwa a później całego życia — z zasady spotykają się z uśmiechem, z przychylnością człowieka. Lubimy hodować ryby w akwarium, mieć swojego ulubionego psa, czy kota, lubimy iść popatrzeć na „dzikie bestie” do ogrodu zoologicznego. Niestety Nowa Huta nie ma jeszcze swojego Zoo, trzeba jechać kilkanaście kilometrów do Łasku Wolskiego, albo...

można mieć zwierzyńiec we własnym mieszkaniu. I to wcale niełchy. Tylko, że nie sprawiający kłopotu i zabierający niewiele miejsca na półce z książkami.

Uroczy album doskonałego fotografika Jana Styczyńskiego „Zwierzęta przed obiektywem” zawiera ponad sto portretów najrozmaitszych czworonogów i ptaków, które prezentują się nam, jak żywe. Artysta fotografik pragnął wydobyc najistotniejsze cechy przedstawianych zwierząt, co

mu się w zupełności udało. Album uzupełniają ciekawe, nieraz dramatyczne opisy sposobu fotografowania zwierząt. Oto fragmentek ze spotkania w klatce — lwów. „Poczułem się trochę nieswojo w otoczeniu gromady płowych, wielkich kotów, obserwujących mnie bacznie zielonymi ślepiami spod zmarszczonych brwi. Chętnie i pospiesznie obdzierałem je kawałkami mięsa. Przyjmowały je jak należną daninę. — Niech pan tylko śmiało patrzy im w oczy — pouczał mnie szentem dozorca. Wzrok ludzki podobno niesłychanie silnie działa na zwierzęta. Staliśmy mniej więcej pośrodku wybiegów. Wszystkie lwy były przed nami. W pewnym momencie poczułem jakis uświadomiony niepokój. Obejrzałem się w bok. Zobaczyłem sporego lwa, który podkrażał się z boku jak milikliwy pies zmiierzający do pochwylenia zębami za udo. W chwili, kiedy spozrzałem, lew zatrzymał się. — Dobrze, — pochwalił dozorca — jak pan na niego patrzy, nic panu nie zrobi. Tak, ale ja po pewnym czasie miałem dość, może i nie zrobi, ale w każdym razie... Na mój znak skierowaliśmy się do wyjścia. Wiedziałem już o tym, że należy wycofać się tyłem. Cofaliśmy się, tych kilkanaście kroków z twarzami skierowanymi ku lwom. W końcu jednak trzeba się odwrócić, żeby wejść do niskiego, krętego korytarzyka, wyprowadzającego pod fosę z wybiegu. To był tylko moment. Zerknąłem ukradkiem przez ramię, lwy powstały jak jeden i ruszyły w ślad za nami miękkiem krokiem, płową, milczącą, skradającą się gromadą”.

Za to efekt tych polowań naprawdę warty oglądania. U każdego, kto lubi zwierzęta, dobrą fotografię, z pewnością znajdzie się ta dopiero co wydana, interesująca pozycja.

Z okazji Nowego Roku do redakcji naszej napłynęła lawina życzeń od mieszkańców Nowej Huty i pracowników Kombinatu Huty im. Lenina.

Doprawdy: mozaika życzeń! Ze sterty rysunków redakcja wybrała kilkanaście najciekawszych, a rysownik naszkicował podobizny ludzi, do których zostały skierowane.

Wszystko to razem postanowiliśmy tu zamieścić i ogłosić

WIELKI KONKURS NOWOROCZNY

Udział w nim może wziąć każdy czytelnik „GŁOSU HUTEJ Huty”, jeśli właśnie wzięły podane skierunki:

1) Wszystkie wybrane życzenia skierować pod właściwy adres, tj. prawidłowo je zestawić z rysunkami, łącząc cyfry podane przy życzeniach (1—16) z literami oznaczającymi rysunki (A—O).

2) Wypełnić prawidłowo kupon (obok podanych liter wpisać odpowiednie cyfry) i przesłać go pod adresem: Redakcja „Głosu Nowej Huty”, Nowa Huta, Centrum Administracyjne Huty im. Lenina, budynek „S”, klatka B, I p., z napisaniem na kopercie „KONKURS NOWOROCZNY”. Termin nadsyłania rozwiązań: 31 stycznia 1958 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną następujące nagrody:

- I NAGRODA — PRALKA ELEKTRYCZNA
- II NAGRODA — RADIOODBIORNIK
- III NAGRODA — ADAPTROLUKS
- IV NAGRODA — ELEKTROKUR
- V NAGRODA — TECZKA SKÓRZANA
- VI NAGRODA — TECZKA SKÓRZANA
- VII—XVI — NAGRODY KSIĄŻKOWE

Życzenia Noworoczne

1. „Niech się mury pną do góry...” — stop Z nowym rokiem: dobrej zaprawy!
2. Sto lat zdrowia — stop — w jego służbie!
3. Długich lat na „kierowniczym” stanowisku! — stop — Bez mandatów — stop...
4. Spokojnych dni i nocy — stop — Służ gorliwie sprawiedliwości!
5. Zimnego ognia!!! — stop — ...Trzynastę pensji — stop — Dobrze top — stop — stop.
6. A kysz, a kysz!!! — stop — „Błękitny Krzyż”.
7. Najlepsze dla tego, kto je przynosi!
8. Za frak brata! — stop — Krata! Krata! Krata!
9. Dokładnego zegarka! — stop — Zielonej drogi — bez stop!
10. Jak się leży — stop — dwa tysiączki się nie należy!
11. Uprzejmych pasażerów! — stop — Wilnogron... nie na stopniach! — stop — Bilonu! — Dzyń — Dzyń!
12. Z nowym rokiem graj lepiej — stop — ...niż krakowscy piłkarze!
13. Dosiego roku! — stop — Niech się darczy, gospodarzu!
14. Oprócz tańca, kawy, flirtu, wielbieli tłumy — stop — szczytę rozumu!
15. Z Nowym Rokiem nie mów: nie ma! — stop — Uprzejmych klientów — stop — Zadnych przecieków!
16. Za lata pracy — stop — orderu „Łańcuch Spinaczy” — stop — tym razem „Beż załączników”!

WIELKI KONKURS NOWOROCZNY



KURS NA SAMOCHODY

Chęć posiadania własnego samochodu staje się coraz bardziej natarczywa w naszych skrytycznych marzeniach. Któż z nas nie miałby ochoty w wolne popołudnie ująć w dłonie kierownicę i pomknąć w dowolnym kierunku, postuszną odnaną czy człowieka maszyną. Czy jest to możliwe? Przysłowie powiada: nie ma niespełnionych marzeń. A więc głowa do góry. Zanim jednak drogi Czytelniku zaprosisz mnie może kiedyś do własnego wozu, ja tymczasem zapraszam cię na małą przechadzkę do pawilónów wystawy samochodowej, tak, abyś już mógł wybrać na przyszłość coś dla siebie.

Otóż 44 z kolei paryska wystawa samochodów, która odbyła się w pałacu Grand Palais rozsiadła się na 8 powierzchni. Było więc gdzie pomieścić zgrupowane na niej 1.300 eksponatów. Ze wszystkich stron biją w oczy błyszczące karoserie wozów, na których srebrzą się ich marki: „Delux”, „Wespa”, „Simca”. Ale oto popatrz — „Golden Rocket” — to złota kula. Gdyby nie posiadane koła można by wierzyć, że jest to pojazd przeznaczony

na niezmiernie drogi lecz do modnych obecnie podróży w przestrzeni międzyplanetarnej. Tak, tak. Złota rakieta to ostatek krzyku mody samochodowej, nie wprowadzony jeszcze do produkcji seryjnej. Może ona pomieścić dwie osoby, może jej silnika wynosi 275 KM, karoseria cała z plastiku o złotym odcieniu z świetnie współgrającym niebieskim wnętrzem. Dla fachowców argumenty. Dla jednych wygląd jest wszystkim. Dla innych, którzy bardziej liczą się z pieniądzem w grę wchodzi przede wszystkim przydatność takiego samochodu. Stąd wynika chyba zasadniczy podział zdań. Czy więc złota rakieta zdobędzie sobie wielu zwolenników? — trudno przewidzieć, jako że raczej daje się wyczuć kurs na małe, praktyczne, małolitrażowe samochody do celów turystycznych. Ich producenci z miejsca wyczuły tę sytuację. Toteż w Grand Palais nie brakuje zgrabnych mikrosamochodów. Oto wystarczy przejść do stoiska firmy „Fiat”, aby nacieszyć oko małym samochodem „Fiat-

500” (zdjęcie obok). Jego cena — około 1.200 dolarów. Nie będę tu opisywał szczegółów technicznych. Dodam tylko, że wspomniany „Fiat-500” posiada dwucylindrowy silnik o pojemności 479 cm sześć. i może rozwinać szybkość do 100 km na godzinę. Chodźmy jednak dalej, aby zobaczyć nową ostatek nowości.

Japonia wystawiała w bieżącym roku dopiero po raz pierwszy dziecko swojej motoryzacji właśnie pod nazwą narodową „Japończyk”. Trzeba przyznać, że model ten jest wcale udany. Wóz 6-miejscowy, który może rozwinać szybkość 125 km na godzinę.

Bogato przedstawiają się zmiany techniczne w konstrukcji samochodów. Poszczególne firmy dążą do wprowadzenia mechanizmów upraszczających prowadzenie pojazdów.

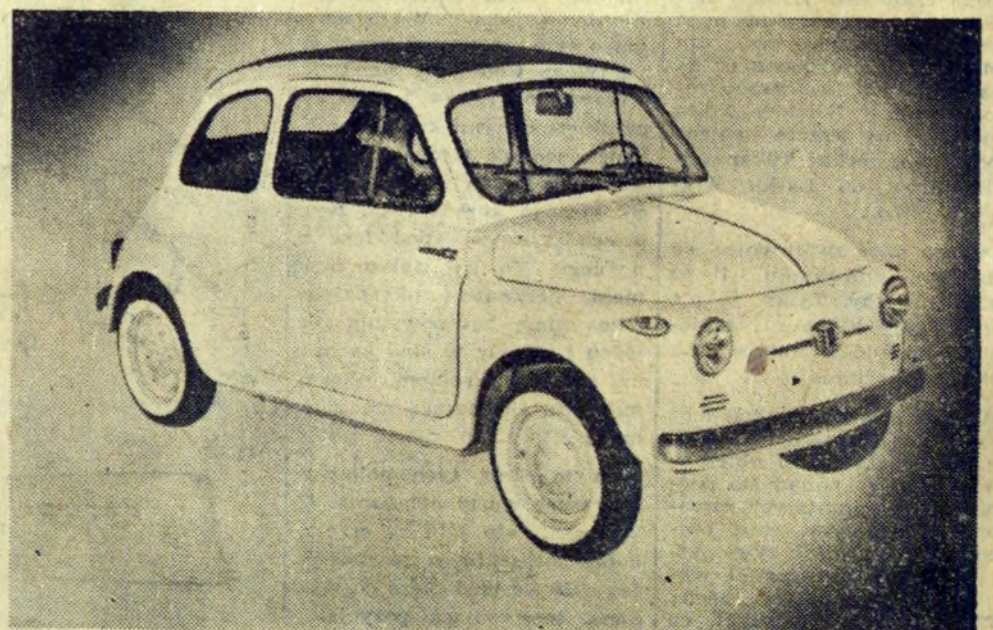
Kto wygra bitwę o popularność swego wozu? — zobaczymy. Na razie wszystkim należy życzyć spełnienia marzeń — posiadania własnego pojazdu.

P. M.

Redaguje kolegium w składzie: Janusz Fruchnalski (grafik), Tadeusz Czubała (redaktor naczelny) Irena Kozłowska, Leszek Maruta, Jacek Żukowski.

KUPON KONKURSOWY

KOLEJNE LITERY RYSUNKÓW	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O
NUMERY ŻYCZENI															
NAZWISKO, IMIĘ I ADRES															



MALARZ:
— Toż to bzdura bez precedensu!

BRODACZ:
— Cóż, wszystko jest absurdem, świat cały nie ma sensu!

MALARZ:
— Ale skąd ten pesymizm? Skąd to umartwienie?

BRODACZ:
— Stąd, żem jest przypadkowo wrzucony w istnienie. W dodatku — nieszczęśliwie! Bo jak mówi Sartre: „Ciały świat jest diabła wart“.

MALARZ:
— Dlaczego? Świat jest piękny! Ta form różnaitość...

BRODACZ:
— Świat jest okropny! Vide — „Byt i nicieść“

MALARZ:
— Głupstwa! Tyłu jest na świecie sympatycznych ludzi, A i z kobitami żyć można jak w niebie...

BRODACZ:
— Mistrzu, proszę, niech mnie mistrz nie nudzi! Ja istnieje wyłącznie pour soi — dla siebie. „L'Étre pour soi“ jako mistrz Sartre rzecze..

MALARZ:
— Zastanów się nad tym. co mówisz, człowiecze! A propos, kto ty jesteś?

BRODACZ:
— Ja? Rzecz oczywista
Żem jest filozof — egzystencjalista,
A więc człowiek z natury swej już nieszczęśliwy,
Żyjący zakłamaniem, przewrotny, leniwy,
Kabotyn nędzny, grający sam siebie..

MALARZ:
— Nie! To okropne! Jak mi Bóg na niebie...
Jakież są twego w weltschmerzu pobudki?

BRODACZ:
Szkoda gadania! Napijmy się wódki!
(wyciąga spod swetra butelkę)

MALARZ:
(ucieszony)

— „Wiśniak na rumie!“ Jak powiada Zofia
Całkiem niezgorsza jest ta filozofia!
(Wypijają)

BRODACZ:
(śpiewa na melodię piosenki Alain Romansa z filmu „Wakacje Pana Hulota“)

— Unikam ludzi i świata
W piwnicach błędzę wśród lamp
Tam spędzam młode swe lata
Z dala od światła ramp.
Czarny swetr ciała mi grzeje
I wino szumi we krwi
Jedyne kłopoty:
Chroniczny brak złotych.
Może pożyczysz mi?
Śpiewając pieśń Franza Kafki
Sączymy ze szklanek piyn
Dopóki na dnie karafki
Nie brzęknie — zgubiony rym.
Przemija życie bez śladu
Bez śladu ginie gdzieś czas
Wiadomo nam tyle..

MALARZ:
(wpada mu w melodię)

— Za dzień, za rok, za chwilę
Może nie będzie naas!
(Obaj piaczą. Wchodzi URZĘDNIK KWATERUNKU)

MALARZ I BRODACZ:
— Urzędnik Kwaterunku!
Uciekajmy! Ratunku!
(uciekają)

URZĘDNIK KWATERUNKU:
(czyta)
„Skoro autor nie posiada prawomocnego przydziału na szopkę, wydanego przez Władze Kwaterunkowe, szopkę należało zadysponować na rzecz Wytwórni Wód Gazowych w Peimiu i orzec jak w sentencji. Od niniejszej decyzji można wnieść odwołanie w ciągu dni siedmiu po doręczeniu decyzji itd. itd.“
(śpiewa)

— Zgodnie z dyrektywa—a—amy
Szopkę zaza—amykamy!
A komu na śmich jeszcze ochota
Niech se idzie do „Cricota“!
(Słychać gwałtowne dobijanie się do drzwi)

— Kto tam?

GŁOSY ZZA DRZWI:
— Trzej królowie monarchowie!



URZĘDNIK KWATERUNKU:
— O tej porze?

TRZEJ KRÓLOWIE:
— Przeszliśmy góry, przebyliśmy morze
Głodni i chłodni
Za gwiazdą przewodnią!
Z tego nasze spóźnienie po prostu wynika
Ześmy mylnie za gwiazdę obrali sputnika!

URZĘDNIK KWATERUNKU:
— Spóźniliście się, obywateli! Szopka już zamknięta! Tylko do trzeciej urzędujemy!

TRZEJ KRÓLOWIE:
— To spoczniemy krzynka
I pójdziemy do „Wierzynka“!
(Na scenę wchodzi wszystkie postacie Szopki. Śpiewają chórem finał);

WSZYSCY:
(Na tradycyjną nutę):
— Za cierpliwość dziękujemy!
Zdrowia, szczęścia winiszujemy
Na ten Nowy Rok!
Byście Państwo dobrze spali
Sporoście nas wysłuchali

WIWAT NOWY ROK!!
KONIEC

Jacek Zukowski

SYLWESTROWA BALLADA Z POGRANICZA

Noc zaczajona w dziuplach drzew
na swoich skrzydłach wyleciała
w śniegi zapada dębów cień
i rzeka wełni się oparem.

Pogodna, cicha noc sylwestrowa
nad pograniczem księżyc wschodzi
gdzieś w głębi lasu krzyknie sowa
i ryba pluśnie w sennej wodzie.

Jest taka chwila po północy
gdy księżyc chmurą się przekrada
brzegiem błysnie jak szpiega oczy
i serce bije ci na larm.

W pół skoku staje trwożna sarna
i czujnym uchem szelest łowi
Wtem błysk i blask las ogarnął
jak grom zahuczał strzał w dąbrowie.

Księżyc gubi mdle światło w wodzie
świat wiruje w zamglonych oczach
ale nie chce bez walki odejść
młody żołnierz, zacięty chłopak.

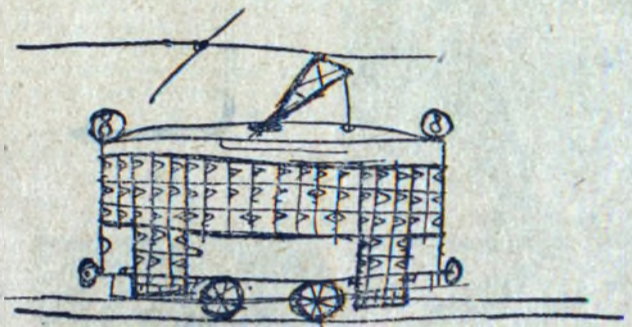
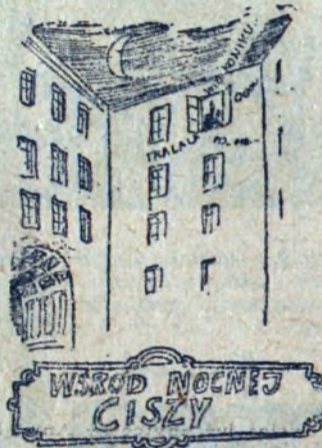
Nim upadnie na śnieg, nim skona
wstrzyma wrogów pepaszy seria
za nim ziemia w śnie pogrążona
tylko echo huczy po dębach.

Tylko ptak trwożnie wyrzy z gniazda
zarośla czesze wiatru grzebien
jak spadająca gwiazda
gaśnie rakieta na niebie.

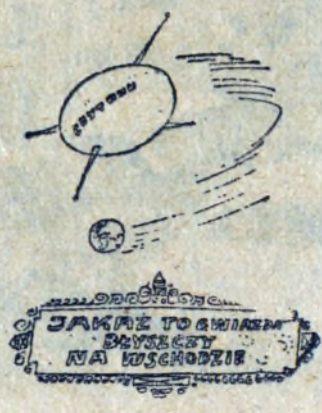
PRZESŁANIE

Rozkaz dowódcy brzmi:
„oddaj najlepszemu żołnierzowi
broń tego co piersiami swymi
na granicy ojczyznę zasłonił“.

KOLEJY W OBRAZKACH J. BRUCHNALSKIEGO



Tramwaje
Idą
tramwaje
ulicami...
Taki duże
konserwy
z sardyn-
kami



ZA TYCH CO U PŁOMIENI

(Dalszy ciąg ze str. 2)

Grudniowy zmierzch idzie cicho na kocich łapach, strąca oszon z gałęzi, zagląda do okien. Zapala się ich coraz więcej, w pom. roce błyszczą całe gwiazdozbiory; osiedla A, B, C, 11, 31, 32, można pogłębić numerację, patrząc na tysiące świateł zapalonych w grudniowy, sylwestrowy wieczór: Wysokim, jasnym światłem płoną kandelabry na Placu Centralnym z wielu stron miasta dobiega gwar zabaw. W tę noworoczną noc, miasto jest pełne uroku, szczególnie piękne. Nie zauważamy często tego piękna, spiesząc codziennie do pracy. A przecież naprawdę Nowa Huta jest coraz ładniejsza, coraz więcej ma uroczych zaułków. W gościnnych salach Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki ciągle nowa wystawa: estetycznie urządzona przyciąga oko barwnością plansz. Przez łuki nowych arkad nie widziane dotąd widoki. Coraz ładniejsza architektura miasta. Tam gdzie wczoraj były dźwigi i szalunki, dziś wesoła biel tynków. Nowe domy, nowe szkoły, ulice i coraz więcej ławek dla zakochanych. Niemało ich się dziś bawi w rozświetlonej, sylwestrową noc.

A tu snopy iskier lecą w górę, z sykiem rozpryskują się na posadzce. Świąteczny wieczór, w którym każdy chciałby być wśród swoich bliskich. A piece dyszą żarem, pot spływa po twarzach i tylko myślami można być w jasnym pokoju z najbliższymi.

Gdy będziemy wznosić noworoczne puchary, pomyślimy i o tych, którzy w grudniową noc pracują, by nie wygasły piece, by płynęła energia elektryczna, by nie zamarło życie. Pomyślimy o ludziach, którzy trzymają warty u hutniczych płomieni.

Dla ludzi w niebieskich okularach nie ma świąt — przez cały rok dzień i noc muszą czuć, by prawidłowo biło potężne stalowe serce huty.

Mistrzowie, inżynierowie Balcer i Druszkowski; garowi obu wielkich pieców stoją przy otworach soubustowych. Refleksy ognia pelzają po twarzach. W ich mieście wielka sylwestrowa zabawa. Grzmia wiwaty, syple się konfeti i wirują w tańcu pary.

A tu noworoczna noc rozjaśniona luną. Na wielkim piecu spust. Złote żmije żelaza sycząc, płyną korytami. Głębia nocy rozdarta pożogą. Pod halą lejniczą podtaczają wagony, na dno platformy upada gruba, złota lina. Pociąg przywiązany do otworu spustowego płyną, żarzącą się surówka, cały jaśnieje. To nocna zmiana wielkiego pieca dorzuca swój wysiłek do trudu całego kombinatu. Wielkie piece muszą płonąć, musi płynąć stal i żelazo nawet w świąteczny, sylwestrowy wieczór. Nad nurtami stalowego potoku czuwają ludzie. Czuwają przy maszynach i kotłach siłowni i w pokojach dyspeczerskich. Kombinat nie śpi, kombinat nie świętuje, kombinat pełni służbę Polsce.

W świąteczny wieczór nocna zmiana staje przy swoich stanowiskach pracy. Jak codzień, jak w zwykły wieczór. Wspomnienie szuka dni dzieciństwa, gdy z jasełkami szli przez wieś zawiązaną śniegiem lub tańczyli pierwszego mazura.

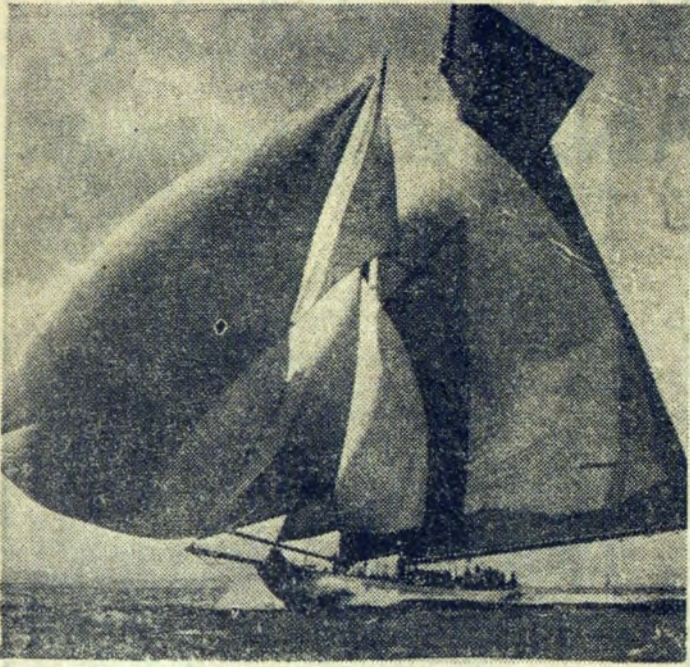
Dlatego składając sobie nawzajem noworoczne życzenia, pamiętajmy o nich, o ludziach kombinatu, którzy wznoszą najwyższy, najpłomienniejszy sztandar — hutniczą łunę nad Wisłą. By płonęła w noworoczną noc, by ogrzewała zmarzniętą najdroższą na świecie ziemię.

SPOJRZENIE WSTECZ

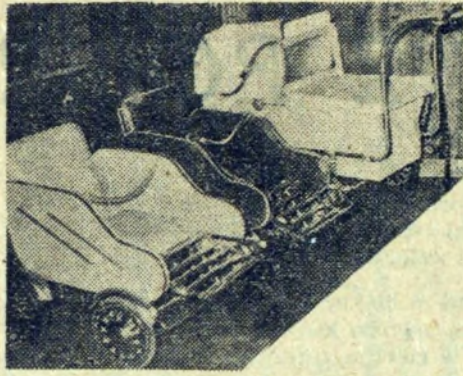
Zapada sylwestrowy wieczór. Kombinat opustoszał. Tylko na niewielu hutniczych stanowiskach pozostała załoga, oni powitają Nowy Rok spustami surówki i stali. Jeszcze gdzieś zadzwoni na zakręcie tramwaj, przemknie przez ulice zapoźnione auto. Noworoczna noc, niepodobna do innych, niosąca ze sobą wspomnienia o przeżytym roku usposabiająca do rozmyślań o nadchodzącej przyszłości.

(Dokończenie na str. 15).

W Nowym Roku Redakcja „Sputnika” życzy...:



Radzie Robotniczej pomyslnych wiatrow.



Młodym małżeństwom.

Wydziałowi kwaterunkowemu, by tak współżył ze swymi pentami.

Wszystkim, którzy po przeczytaniu tych życzeń chcieliby powiedzieć nam parę „ciepłych”, a dosadnych słów. Przyjmujemy za pośrednictwem tylko tego telefonu.



Koguta — niektórym ojcom miasta, zaopatrzeniowcom, behapowcom i wszystkim pogrążonym w błogiej drzemce, by budził ich donośnym kukuryku.



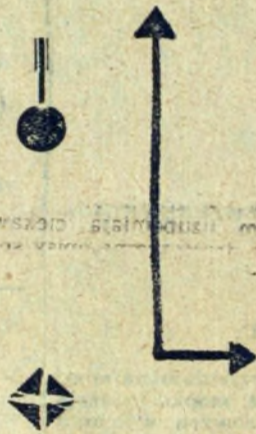
ZMS-owi wysokich lotów.

Działaczom kulturalnym, by mieli na czym odpocząć po tyłu truchach.



Takich ubrań pasażerom korzystającym z komunikacji tramwajowej.

Nowej Dzielnicowej Radzie Narodowej, by bez trudu pokonywała wszystkie przeszkody.



Dyrektorowi Huty im. Lenina inż. Antoniem Czechowiczowi.



Dyrektorom takich sekretarek.

Bawiącym się na zabawach sylwestrowych takich partnerek.



Wydziałowi finansowemu, by doliczył się dla wszystkich wysokich premii.



Zegarek — naszym budowniczym, by przypomniał, że najwyższy już czas skończyć z opóźnieniami. Ludzie czekają na domy.



Naszym piłkarzom tak nowoczesnie urządzonej bramki.



Chuliganom takich zacisznych miejsc.



Główne kierunki działalności związkowej W ścisłym związku z całą załogą...

(Dokończenie ze str. 3)

urodzenia się dzieci udzielił mi 1.008, na kwotę 35 tys. zł, zaś z powodu śmierci w 53 wypadkach w kwocie 45 tys. zł.

Zapomóg rzeczowych przyznał mi 8 tys. pracownikom, na łączną sumę 1.060.000 zł. Kasa Zapróżogowa udzieliła pożyczek 6.700 pracownikom, w sumie 10.500.000 zł, oraz zapomóg bezzwrotnych 590 pracownikom na kwotę 175.000 zł. Ogólnie dał mi naszym pracownikom poza ich normalnym wynagrodzeniem, premiami i zaliczkami — 12.068.913 zł, ponadto dla 1.160 dzieci przebywających na koloniach letnich dał mi 239.401 zł na dodatkowe wyżywienie, zaś na paczki dla chorych pracowników znajdujących się w szpitalach 45.050 zł, na paczki dla 9.200 dzieci naszych pracowników 300 tys. złotych na wyżywienie dla starszej młodzieży i sportowców 160 tys. złotych, 6 wsumie 12.500.000 zł.

Zorganizowaliśmy 18 imprez masowych dla załogi, których koszt wyniósł 72 tys. złotych. Działalność kulturalno-oświatową i sportową kosztowała nas 480 tys. zł, z tego z funduszu zakładowego 170 tys. zł, a z funduszu związkowego 310 tys. zł. Na wypoczynek świąteczny pracowników zużyto 200 tys. zł. W wycieczkach tych wzięło udział ponad 10 tys. pracowników. Ponad 7 tys. związkowców wracając z urlopu skorzystało ze zniżek kolejowych o wartości przeszło 490 tys. zł.

Pracownicy HIL otrzymali 2.450 izb mieszkalnych. Ogródki działkowe przydzielono 85 pracownikom, a dzięki pod budowę własnych domków jednorodzinnych 59. Na wczasy letnie wyjechało 292 pracowników, a na zwykłe wypoczynkowe 727.

Zakładowy Dom Kultury objął swoją działalnością szkolniowo-rozrywkową 2.100 pracowników i członków ich rodzin, a z rozrywek skorzystało około 20 tys. pracowników.

Do Związku Zawodowego Hutników należy 11.622 pracowników Huty im. Lenina.

Wśród załogi rozdzielono do zakupu 546 pralek, 303 rowery, 8 motocykli, 124 motocykle, 9 samochodów i cały szereg innych towarów.

Zdajemy sobie sprawę, że pomimo niewątpliwych sukcesów nie ustrzeżliśmy się niedociągnięć, które pragniemy przeanalizować, aby następnie wysunąć z nich odpowiednie wnioski do pracy w roku 1958.

Głównym kierunkiem naszej pracy w nowym roku będzie opracowanie i pełna realizacja nowego programu działalności związkowej, udział w wyborach do rad narodowych, udział w krajowym zjeździe Związku Zawodowego Hutników, przygotowanie się do IV Kongresu Związków Zawodowych, dalsza walka z absencją, z chuligaństwem, dalsze starania o podniesienie się wydajności pracy, regulowanie jeszcze niektórych zarobków, poprawianie warunków pracy, obrona uczciwych pracowników przed krzywdami, dalsze rozwijanie działalności kulturalno-oświatowej, pomoc dla pracowników pragnących się dokształcać, efektywna pomoc dla Klubu Techniki i Racjonalizacji, PTTK i KS Hutnik, organizacji technicznych, kobiecych i młodzieżowych, zabezpieczenie właściwego wypoczynku pracownikom i ich dzieciom, zaopatrzenie pracowników w odzież ochronną, w artykuły pierwszej potrzeby i towary atrakcyjne, staranie o jak największą ilość mieszkań dla naszych pracowników, o dalsze odpowiednie tereny i obiekty wypoczynkowo-rozrywkowe, wreszcie współdziałanie w gospodarzeniu na terenie miasta Nowa Huta itd.

Tego wszystkiego nie będziemy mogli dokonać bez pomocy każdej z Was i dlatego życzymy organizacji związkowej, by na przestrzeni 1958 roku grono aktywistów związkowych znacznie się powiększyło i by w ten sposób można zagwarantować realizację naszych planów pracy dla załogi Huty im. Lenina.

Równocześnie dziękuję serdecznie wszystkim, którzy włożyli swój wkład w naszą działalność związkową oraz żyję wszystkim pracownikom Huty im. Lenina jak najpomyślniejszych wyników pracy i szczęścia w osobistym życiu w nadchodzącym nowym roku.

Przed budowniczymi Huty im. Lenina stoją w roku 1958 nowe zadania

(Dokończenie ze str. 4)

wrotna, oddział oczyszczania elektrolitycznego, piece kółkowe, wyładzarki, zespoły ciecía podłużnego i poprzecznego, a w przyszłości wydziały: cynowania i cynkowania blachy. Obie walcarki będą dawały rocznie około 400.000 ton blachy o maksymalnej szerokości 1.550 mm i minimalnej grubości 0,5 mm (walcarka nawrotna), względnie blachę do szerokości 1.000 mm i minimalnej grubości 0,24 mm (walcarka tandem).

Cyfrę walcowni zimnej blachy rzeczywiście imponującą. Można wyobrazić sobie jaki ogrom pracy został wniesiony w ten obiekt przez budowniczych. Jesteśmy obecnie u progu roku 1958 — ósmego roku budowy huty. Jakże zadania stoją przed budowniczymi w tym roku?

— Zadania załogi budowlanej huty określa wspomniane już zarządzenie Prezesa Rady Ministrów, a mianowicie: oddanie do eksploatacji kompleksu wielkiego pieca nr 3 — 15 lipca 1958, oddanie do eksploatacji baterii koksowniczej numer 6 — 30 lipca 1958,

oddanie do eksploatacji pieca martenowskiego numer 7 (370 ton) — 30 lipca 1958, zakończenie robót budowlano-montażowych na kompleksie pieca martenowskiego numer 8 — do 31. XII. 1958,

zakończenie robót budowlano-montażowych na kompleksie walcarki tandem, w walcowni zimnej — do 30 czerwca 1958,

zakończenie robót budowlano-montażowych na kompleksie walcarki nawrotnej — do 31. VIII. 1958.

Uruchomienie wyżej wymienionych agregatów zwiększy produkcję huty: w surowcu o około 63 procent, w stali o około 24 procent, w koksie o około 20 procent oraz da nowy cenny asortyment — blachę cienką.

Powyższe zadania charakteryzują się niespotykanym od 1954 roku spiętrzeniem końcowych prac budowlano-montażowych, związanych z przekazywaniem kompleksów do ruchu oraz prac rozruchowych. Realizacja tych zadań będzie wymagała ogromnej mobilizacji załogi, wprowadzenia pracy wielozmianowej, a także 10 godzinnej, zwiększenia dyscypliny technologicznej oraz zwiększenia potencjału, w niektórych przedsiębiorstwach surowcowych, zwłaszcza w Elmoncie, PUK, Termoizolacji i innych.

Dziękując Dyrektorowi za rozmowę, w której przytoczył on wiele bardzo ciekawych, interesujących i niewątpliwie całą załogę cyfr i danych, proszę o przekazanie załogom budowlanych Huty im. Lenina najlepszych życzeń noworocznych. Inżynierem, technikiem, mistrzem, brzdądzem i robotnikiem ZPB Huty im. Lenina i wszystkich przedsiębiorstw podwykonawczych żyje zespół gazety „Głos Nowej Huty” dalszych wspólnych osiągnięć przy budowie Huty im. Lenina, wysocekiej 13 pensji oraz dużo powodzenia w życiu osobistym! Rozmawiał Jerzy Danek

(Dokończenie ze str. 3)

wań a zwłaszcza dostarczania odpowiednich materiałów umożliwiających ludziom specjalnie do tego na ogół nie przygotowanym zorientowanie się w skomplikowanej mozaice danych i liczb przedstawiających w sposób ściśle rachunkowy trzymiesięczną pracę kilkudziesięciu większych i mniejszych wydziałów naszej huty. Zajęliśmy się zagadnieniami związanymi z rozwojem produkcji ubocznej, z przygotowaniem niezbędnych zmian w strukturze organizacyjnej huty w rozpoczynającym się roku oraz zapewnieniem wewnętrznych form organizacyjnych dla prac samej Rady.

Podane tu zagadnienia należy rozumieć w sposób generalny i nie wyczerpujący oczywiście całego wachlarza problemów i spraw o mniejszym nieco znaczeniu, których Rada nie mogła pominąć w swej pracy i przejść nad nimi do porządku. Widać z tego, że w minionym roku Rada nie wzięła na swój „warsztat” tak ważnych dla przedsiębiorstwa spraw jak opiniowanie rocznych wskaźników zadań planowych huty i uchwalenia rocznego planu techniczno-ekonomicznego huty (opracowanego zresztą w bardzo późnym terminie), zatwierdzenia rocznego i kwartalnych bilansów, usprawnień produkcji i podniesienia wydajności pracy wraz z zagadnieniem oszczędności surowców, materiałów, paliwa i energii, ustalenia ogólnych kierunków rozwojowych huty. Nie zawsze najlepsze rozwiązanie trudnych problemów postawionych do decyzji Rady i niemożność zajęcia się dalszymi wyżej przedstawionymi, spowodowały naszą raczej skromną ocenę dorobku Rady w okresie minionego roku.

Gdzie leżą przyczyny tego stanu rzeczy? Przede wszystkim nasza Rada przechodziła okres swego dzieciństwa i stała się używając porównania „pierwsze kroki” w bardzo

trudnej i wymagającej wiele doświadczenia i wiedzy, sztuce zarządzania tak skomplikowanym gospodarstwem organizmowym jakim jest wielki kombinat metalurgiczny.

W tym braku niezbędnego doświadczenia u naszych robotników, techników i inżynierów — członków Rady — tkwią główne przyczyny „potknięć i błędów” Rady.

Dalej przynależą, że nie zawsze wszyscy członkowie Rady zdawali sobie sprawę z odpowiedzialności jaką na nich złożyła załoga, wybierając ich w skład Rady i nie dołożyli starań, niezbędnych do przygotowania się do prawidłowego podjęcia decyzji w sprawach rozpatrywanych przez Radę. Na marginesie tego z perspektywy minionego roku wspomnieć należy, że obecny skład Rady Robotniczej huty nie jest najlepiej dobrany, co świadczy niewątpliwie o pewnej przypadkowości w wyborach członków Rady przeprowadzonych przed, bez mała rocznym okresem, kiedy jeszcze na temat instytucji Rad Robotniczych wielu spośród nas nie potrafiło dużo powiedzieć.

Wreszcie dotychczasowa na pewno zbyt słaba więź Rady w całości i poszczególnych jej członków z załogą huty nie przyczyniła się do ustalenia właściwego kierunku prac i podejmowanych decyzji, zgodnie z życzeniami załogi, lecz wręcz przeciwnie spowodowała wytworzenie się pewnych rozdzwieńków wynikłych właśnie z braku tej systematycznej więzi z załogą.

Mimo tych trudności w pracy w minionym roku i świadomości ciężkiej odpowiedzialności ciążyącej na nas przed jeszcze trudniejszymi zadaniami oczekującymi huty w 1958 roku, śmiało patrzymy w przyszłość zdecydowani wyciągnąć konsekwentnie naukę z popełnionych błędów i wykonać swe zadania w stałym, ścisłym związku z całą załogą i przy jej stałym poparciu.



STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC	LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 S Nowy Rok	1 S Ignacego	1 S Albina	1 W Hugona	1 C Św. Pracy	1 N Jakuba	1 W Halny	1 P Piotra	1 P Bronisławy	1 S Jana	1 S Wsz. Św.	1 P Natalii
2 C Makarego	2 N Marii	2 N Heleny	2 P Franciszka	2 P Zygmunta	2 P Marci	2 S Marii	2 S Marii	2 W Stefana	2 C Teofila	2 N Dzień Zad.	2 W Bibłany
3 P Danuły	3 P Błażeja	3 P Kunegundy	3 C Ryszarda	3 S Marii	3 W Leszka	3 C Anatola	3 N Szczepana	3 S Izabeli	3 P Teresy	3 P Huberta	3 S Franciszka
4 S Eugeniusza	4 W Andrzeja	4 W Kazimierza	4 P Izydora	4 N Moniki	4 S Franciszka	4 P Elzbiety	4 P Dominika	4 C Rozalii	4 S Franciszka	4 W Karola	4 C Barbary
5 N Edwarda	5 S Agaty	5 S Wacława	5 S Ireny	5 P Ireny	5 C Boże Ciało	5 S Antoniego	5 W Marii	5 P Wawrzyńca	5 N Arnolda	5 S Elzbiety	5 P Krystyny
6 P Trzech Kr.	6 C Tytusa	6 C Wiktora	6 N Wielkanoc	6 W Jana	6 P Roberta	6 N Lucji	6 S Jakuba	6 S Bolesława	6 P Artura	6 C Leonarda	6 S Mikołaja
7 W Lucjana	7 P Romualda	7 P Tomazsa	7 P Pon. Wielk.	7 S Benedykta	7 S Roberta	7 P Cyryla	7 C Kajetana	7 N Reginy	7 W Marii	7 P R. Rew. Pał.	7 N Ambrożego
8 S Seweryna	8 S Jana	8 S Wincentego	8 W Dionizego	8 C Stanisława	8 S Roberta	8 W Elzbiety	8 P Emiliany	8 P Marii	8 S Brygidy	8 S Seweryna	8 P Marii
9 C Julianna	9 N Apolonii	9 N Franciszki	9 S Marii	9 P Grzegorza	9 P Felicjana	9 S Weroniki	9 S Romana	9 W Piotra	9 C Bogdana	9 N Teodora	9 W Leokadii
10 P Jana	10 P Jacka	10 P Makarego	10 C Michala	10 S Izydora	10 W Małgorzaty	10 C Filipa	10 N Wawrzyńca	10 S Mikołaja	10 P Franciszka	10 P Andrzej	10 S Marii
11 S Honoraty	11 W Marii	11 W Konstant.	11 P Leona	11 N Franciszka	11 S Barnaby	11 P Pelagii	11 P Zuzanny	11 C Jacka	11 S Aldony	11 W Marcina	11 C Damazego
12 N Czesława	12 S Modesta	12 S Grzegorza	12 S Juliusza	12 P Pankracego	12 C Jana	12 S Jana	12 W Klary	12 P Marii	12 N Maksymil.	12 S Witolda	12 P Aleksandra
13 P Weroniki	13 C Katarzyny	13 C Kryszyny	13 N Idy	13 W Serwacego	13 P Antoniego	13 S Heleny	13 S Heleny	13 S Filipa	13 P Edwarda	13 C Stanisława	13 S Lucji
14 W Hilarego	14 P Walentego	14 P Matydy	14 P Justyna	14 S Bonifacego	14 S Bazylego	14 N Małgorzaty	14 C Alfreda	14 N Bernarda	14 W Kaliksta	14 P Józefa	14 N Alfreda
15 S Fawla	15 S Faustyna	15 S Klemensa	15 W Ludwika	15 C Zofii	15 N Jolanty	15 W Henryka	15 P Wnieb.NMP	15 P Nikodema	15 S Jadwigi	15 S Leopolda	15 P Celiny
16 C Marcelego	16 N Juljanny	16 N Hilarego	16 S Urbana	16 P Andrzeja	16 P Alny	16 S Marii	16 S Jcachima	16 W Kornela	16 C Florentyny	16 N Edmunda	16 W Euzebiusza
17 P Antoniego	17 P Zbigniewa	17 P Józefa	17 C Roberta	17 S Weroniki	17 W Adolfa	17 C Aleksego	17 N Jacka	17 S Franciszka	17 P Wiktora	17 P Salomei	17 S Łazarza
18 S Piotra	18 W Symeona	18 W Edwarda	18 P Bogumila	18 N Iwona	18 S Elzbiety	18 P Kamila	18 P Heleny	18 C Józefa	18 S Łukasza	18 W Romana	18 C Bogusława
19 N Henryka	19 S Pypeleca	19 S Józefa	19 S Czesława	19 P Piotra	19 C Gerwazego	19 S Wincentego	19 P Juliusza	19 P Konstancji	19 N Maksymil.	19 S Konrada	19 P Urbana
20 P Fabiana	20 C Leona	20 C Wincentego	20 N Agnieszki	20 W Benedykta	20 P Florentyna	20 N Czesława	20 S Samuela	20 S Eustachego	20 P Jana	20 C Feliksa	20 S Juliusza
21 W Agnieszki	21 P Feliksa	21 P Benedykta	21 P Feliksa	21 S Donata	21 S Alicji	21 P Wiktora	21 C Joanny	21 N Matusza	21 W Urszull	21 P Marii	21 N Tomazsa
22 S Wincentego	22 S Piotra	22 S Pawla	22 W Leona	22 C Heleny	22 N Jana	22 W Św. Odrodz.	22 P Marii	22 P Maurycego	22 P Urszull	22 S Cecylii	22 P Beaty
23 C Marii	23 N Damiana	23 N Pelagii	23 S Wojciecha	23 P Dezyderego	23 P Wandy	23 S Apolinar.	23 S Filipa	23 W Tekli	23 C Jana	23 N Klemensa	23 W Wiktorii
24 P Felicji	24 P Gabriela	24 P Gabrieli	24 C Grzegorza	24 S Joanny	24 W Jana	24 C Krystyny	24 N Bartłomieja	24 S Gerarda	24 P Rafała	24 P Jana	24 S Wigilla
25 S Pawla	25 W Maceja	25 W Marii	25 P Marka	25 N Ziel. Świąt.	25 S Prospera	25 P Krzysztofa	25 P Ludwika	25 C Eadysława	25 S Bonifacego	25 W Katarzyna	25 C Boże Nar.
26 N Pauli	26 S Aleksa	26 S Emanuela	26 S Marii	26 P Filipa	26 C Jana	26 S Anny	26 W Marii	26 P Cyprjana	26 N Ewarysta	26 S Konrada	26 P Szczepana
27 P Jana	27 C Gabrieli	27 C Jana	27 N Teofila	27 W Magdaleny	27 P Władysł.	27 N Natalii	27 S Józefa	27 S Kosmy	27 P Sabiny	27 C Maksymil.	27 S Jana
28 W Augustyna	28 P Pawla	28 P Jana	28 P Pawla	28 S Augustyna	28 S Leona	28 P Wiktora	28 C Augustyna	28 N Wacława	28 W Tadeusza	28 P Maksymil.	28 N Antoniego
29 S Franciszka	29 S Wiktoryna	29 S Wiktoryna	29 W Piotra	29 C Marii	29 N Piotra i P.	29 W Marly	29 P Jana	29 P Michala	29 S Narcyza	29 S Saturnina	29 P Tomazsa
30 C Maceja	30 N Anieli	30 N Anieli	30 S Katarzyny	30 P Feliksa	30 P Emilli	30 S Róży	30 W Hieronima	30 W Hieronima	30 C Klaudiusza	30 N Andrzej	30 W Eugeniusza
31 P Jana	31 P Babiny	31 P Babiny	31 S Anieli	31 S Anieli	31 S Anieli	31 C Ignacego	31 N Rajmunda	31 P Antonina	31 P Antonina	31 S Sygiwestra	31 S Sygiwestra



Nowohucka statystyka Noworoczna

LUDNOŚĆ

Nowa Huta to już blisko stu-tysięczne miasto. Dokładnie mieszkało w 1967 r. 94.522 obywateli, z których 49.197 to mężczyźni, zaś 45.325 kobiety. Jak widać w odróżnieniu od wszystkich innych miast, pięć pięknej jest u nas mniej, niż... brzydkiej.

W R. UB. ZAWARTO MAŁŻENSTW

blisko 1.000, zatem mniej niż w ubiegłym roku, w którym na ślubnym kobiercu stanęło 1059 zakochanych par. Jeżeli nie weźmie się pod uwagę tej niewielkiej różnicy, to można stwierdzić, że w ciągu ostatnich 2 lat, codziennie 3 pary przysięgały sobie dożgonną „miłość, uczciwość małżeńską”.

Rok 1957 pobił rekord pod względem naturalnego przyrostu ludności. Przyszło bowiem na świat 1.600 dzieci. Czyż wobec tego można się dziwić, że na ulicach co krok, to dziecko i dziecienny wózek? Chyba nie. Gorzej natomiast jest ze zgonami, których ogólna liczba wzrosła w porównaniu z 1956 r. Urząd Stanu Cywilnego zarejestrował 247 zgonów, a więc około 50 więcej niż w ub. roku. Mała uwaga: liczą się tu wszystkie zgony na terenie Nowej Huty, zatem

i te osoby z innych dzielnic Krakowa, czy innych miast, które zmarły w nowohuckim szpitalu.

W SZKOLACH UCZY SIĘ...

ani mniej, ani więcej, tylko 8.260 dzieci. Oczywiście chodzi tu jedynie o uczniostwo szkół podstawowych, podległych wydziałowi oświaty DRN. Liceum, technikum, szkoły zawodowe to już inny resort. W porównaniu do 1956 r. w szkołach podstawowych uczy się obecnie o 1.500 dzieci więcej.

W USPOŁECZNIONYM HANDLU ZAKUPIŁIMY

320 ton masła, 1.250 ton cukru, 650 ton mąki, 30 ton tłuszczów roślinnych, 165 ton tłuszczów zwierzęcych, ponad 3 i pół miliona jaj, 500 ton wędliny oraz 2 miliony 700 tysięcy kg chleba. Dodajmy do tego jeszcze towary z PSS, Zakładów Gastronomicznych i innych placówek handlowych, by przekonać się o tym jak wielki majątek przejeśliśmy. Ale co robić, apetyty dopisują...

NOWOHUCKI HANDEL W CYFRACH

Ile jest sklepów, oraz „punktów zbiorowego żywienia” w Nowej Hucie?

Dla 100 tysięcy mieszkańców Nowej Huty uspołeczniony handel (należy zaznaczyć, że w Dzielnicy NH nie ma sklepów prywatnych) prowadzi 168 sklepów, 17 restauracji i barów mlecznych oraz 93 kioski.

Najwięcej jest sklepów z wyrobami przemysłowymi — 61, następnie idą sklepy spożywcze — 54, mięsne — 13, warzywno-owocowe — 11, rybne — 2. Dalej idą: meblowe — 3, muzyczne — 1, „Desa” — 1, optyczny — 1, kwiaciarnia — 1, księgarnia — 4.

Należy zaznaczyć, że w roku mijającym w Nowej Hucie otwarty został również

eksperymentalny sklep z obuwiem „Chelmska”.

Władze handlowe twierdzą i to dość stanowczo, że jest to wystarczająca ilość placówek handlowych jak na Nową Hutę. A co myślą inni, przede wszystkim mieszkańcy gromad przyłączonych do Nowej Huty? Długie ogonki oraz obalenie sklepów mówi wręcz, że sklepów w Nowej Hucie jest stanowczo za mało.

A może rozpisz ankiety i niech sami mieszkańcy Nowej Huty wypowiedzą się jakiego rodzaju sklepów jest wystarczająca ilość, a jakich za mało?



Co - gdzie - kiedy?

Teatry

30 grudnia
Im. SŁOWACKIEGO — godz. 19.15 „Cyrylik Sewiński”. MŁODEGO WIDZA — godz. 19.15 „Pamiętnik Anny Frank”. RAPSOZYCZNY — godz. 19.15 „Legenda złotej i błękitnej”.

31 grudnia

Im. SŁOWACKIEGO — godz. 20 i 22.45 „Filomena Marturano”. SALA KLUBU ZZK — godz. 21 „Dowód osobisty”. Im. MODRZEJEWSKIEJ — godz. 19.15 „Nigdy nic nie wiadomo”. godz. 22.30 „Znajda”. KAMERALNY — godz. 19.15 „Cyd”. MŁODEGO WIDZA — godz. 19.15 i 22 „Czy mamy się rozjeść”. LUDOWY — niezynny. RAPSOZYCZNY — godz. 19.15 „Legenda złotej i błękitnej”. GROTESKA — godz. 17 „Cyryk Tarabumba”.

1 stycznia - Nowy Rok

Im. SŁOWACKIEGO — godz. 19.15 „Gbur”. SALA KLUBU ZZK — godz. 19.15 „Dowód osobisty”. Im. MODRZEJEWSKIEJ — godz. 18.30 „Święta Joanna”. KAMERALNY — godz. 19.30 „Cyd”. MŁODEGO WIDZA — godz. 19.15 „Pocieszne wykwiłtnisnie” i „Szata weselna”. LUDOWY — godz. 15 „O dwóch takich co ukradli księżyc”. godz. 19.15 „Nowy Don Kiszot”. RAPSOZYCZNY — godz. 19.15 „Legenda złotej i błękitnej”. GROTESKA — godz. 17 „Cyryk Tarabumba”.

Kino

SWIT — godz. 16, 18, 20 „Miałem 7 córek”. ŚWIATOWID — godz. 16, 18, 20 „Dziewczyna z Placu Hiszpańskiego”. APOLLO — godz. 10, 12, 14 „Dziadek Hassan”. godz. 16, 18, 20 „Wujaszek z Ameryki”. UCIECHA — godz. 9.15, 11.30, 13.45 „Monsieur Ripois”, od 1 bm. godz. 9.30, 11.30, 13.30 „Trzej panowie na śniegu”, godz. 16, 18, 20 „Koniec nocy”. WANDA — godz. 9.30, 11.30, 13.30 „Futro nurkowe”, od 1 bm. godz. 9.30, 11.30, 13.30 „Kochanek o północy”, godz. 16, 18, 20 „Urlop w Wenecji”. SZTUKA — godz. 9.15, 11.30, 13.45 „Karuzela neapolitańska”, od 1 bm. godz. 10, 12, 14 „Edward i Karolina”, godz. 16, 18, 20 „Dwie godziny”. WARSZAWA — godz. 16, 18, 20 „Decyzja” (panoramyczny). WOLNOŚĆ — godz. 16, 18, 20 „Miałem 7 córek”. WRZOS — godz. 16, 18, 20 „Miałem 7 córek”, od 1 bm. „Przygody Pata i Patachona”. MŁODA GWARDIA — godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Ala Baba i 40 rozbójników”. KRAKUS — godz. 16, 18, 20 „Sąd Boży”. ŚWIATOWID — (mała sala) godz. 17, 19 „Zdarzyło się w Paryżu”.

ADRES REDAKCJI

Nowa Huta, Kombinat, Budynek Administracyjny S, klatka B. I p.
Telefony:
428-99, 401-10 — wewn. 47-69, 55-61, 42-47.

MADURA MIECZYSLAW N. Huta A-11 D. M. R. zgubił przepustkę stałą nr 2842, wydaną przez Hutę im. Lenina.

KAWALER poszukuje pokoju przy rodzinie. Zgłoszenia Dział Reklam „Głosu Nowej Huty” C-31, B-f punkt TOTKA, oferty pod nr 14.

ZAMIENIE dwupokojowe mieszkanie komfortowe w Nowej Hucie z meblami na jednopokojowe. Oferty Dział Ogłoszeń C-31.

MHD
ART. SPOŻYWCZYMI
w NOWEJ HUCIE
osiedle C-32
budynek Prezydium DRN
sprzeda
około 1.000 szt.
WORKÓW JUTOWYCH

Serdeczne Życzenia Noworoczne
Pracownikom Komitetu Dzielnicowego PZPR
Dzielnicowej Radzie Narodowej w Nowej Hucie
oraz wszystkim Kontrahentom i Mieszkańcom
Nowej Huty składają
Zesławickie Zakłady Ceramiki Budowlanej

Materiały z branz:
II WYTWORY HUTNICZE
IV SIATKI DRUCIANE
V WYTWORY ŚRUBOWE
XIII NARZĘDZIA
— ślusarskie i stolarskie —
oraz CZĘŚCI ZAMIENNE do maszyn budowlanych
posiadają do sprzedaży
KRAKOWSKIE ZAKŁADY
BETONIARSKIE I ŻELBETOWE
KRAKÓW — CZYŻYNY, UL. SZAFRAŃSKA NR 170
Szczegółowych informacji udziela Dział Zaopatrzenia —
tel. 412-59.

W poniedziałek
30
grudnia
1957
zostanie
otwarta
nowocześnie
i estetycznie
urządzona
Restauracja - kawiarnia
„ARKADIA”
NOWA HUTA - CENTRUM
KIEROWNICTWO LOKALU ZAPEWNIĄ
DOBRA KUCHNIĘ FACHOWĄ OBSŁUGĘ
DUŻY WYBÓR POTRAW, ZAKĄSEK I NAPOJÓW

SP-NIA PRACY WYTWÓRCZOŚCI RÓŻNEJ
„MŁODA GWARDIA”
w Krakowie, ul. Chodkiewicza 5
produkuje:
etykiety
torebki
bobiny
tomofanowe i papierowe z wielobarwnym drukiem
oraz wszelkiego rodzaju opakowania
papierowe — kartonowe — tekturowe

Uwaga! Użytkownicy samochodów „Star”
KAPITAŁNE REMONTY silników „STAR S-42”
od 1 stycznia 1958 r.
wykonują
KRAKOWSKIE ZAKŁADY
NAPRAWY SAMOCHODÓW
Informacji udziela i zawiera umowy:
Dział Zbytu — Kraków, ul. Siemaszki 1
tel. 316-13
Zatrudniamy wysokokwalifikowanych monterów silnikowych, gwarantujemy odpowiednią jakość wykonania remontów. Na żądanie klienta przeprowadzamy indywidualne remonty silników.
REMONTY WYKONUJEMY W TERMINIE
— UZGODNIONYM Z KLIENTEM.

MATERIAŁY
budowlane, instalacyjno-wodociągowe —
części samochodowe do samochodów nietypowych i typowych — armature
SPRZEDA
ZJEDNOCZENIE
ROBÓT INŻYNIERYJNYCH
Kraków, ul. PRZY RONDZIE 18, tel. 214-38.

200 m. sześć. gruzu ceglanego oraz
200 m. sześć. żużlu paleniskowego
sprzedają
Zesławickie Zakłady Ceramiki Budowlanej
w Nowej Hucie
Telefon 418-05, wewn. 19

Tłuczeń z otoczków granitowych
dla robót drogowych
oraz żwiru budowlano
polecają
Krakowskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa,
Kraków, ul. Sławkowska 1

PIÓRA WIECZNE
DLUGOPISY
naprawiamy i napełniamy
OBUWIE SPORTOWE
ZABAWKI
naprawiamy
Nowa Huta, osiedle A-33, DOM RZEMIOSŁA
Spółdzielnia Pracy „GALATON”

Zesławickie Zakłady Ceramiki Budowlanej
Kraków-Nowa Huta
przyjmą do pracy
3 operatorów na koparkę „Skoda” D-500,
2 operatorów do lokomotywy spalinowej,
1 operatora na spychacz „Fiat”.
Praca na 3 zmiany, wynagrodzenie według stawek akordowych, obowiązujących w Przemysle Materiałów Budowlanych. — Dla zamiejscowych hoteli na miejscu.
Zgłoszenia przyjmuje — DZIAŁ KADR — tel. 423-32.

PREZYDIUM DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ
NOWA HUTA W KRAKOWIE
ul. Karola Marksa 2, pokój Nr 71, II p.
ogłasza konkurs
na stanowisko
ARCHITEKTA DZIELNICOWEGO
Wymagane kwalifikacje:
1. wyższe studia architektoniczne - budowlane,
2. 3-letnia praktyka na stanowisku architekta.
— Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. —
TERMIN ZGŁOSZENIA OFERT i osobistych zgłoszeń
upływa z dniem 10 stycznia 1958 roku.

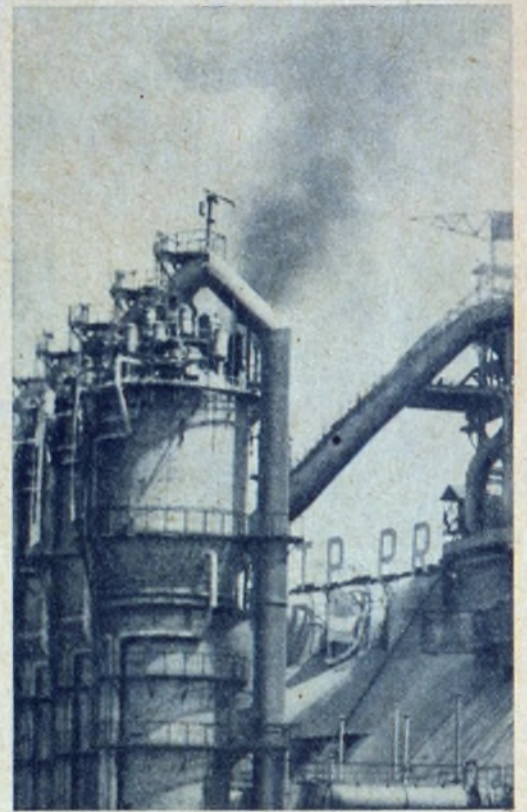
SERDECZNE ŻYCZENIA
z okazji NOWEGO ROKU
przesyła swoim Odbiorcom
Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Przemysłowymi
„GALLUX” W KRAKOWIE

Nowy Rok
SPOTKASZ PRZY LAMPCE WINA
W Kawiarni Krasnoludek
UL. PRZODOWNIKÓW PRACY
W Kawiarni Stylowa
ALEJA PLANU SZESĆCIOLETNIEGO
:: Lokale czynne do godziny 2 w nocy ::



NO WA HU TA 1958

I w Nowej Hucie pracują nurkowie. To dzięki ich pracy płynie dziś Wisła przez kombinat i miasto



Najstarsze osiedle miasta



Z roku na rok powstają wciąż nowe dzielnice. Pięknieje nasze miasto.



Plac Centralny.

Dokończenie ze str. 9

Wyrosła w naszych oczach — to bez przerośnię można powiedzieć o najmłodszej, największej z polskich hut. Ale na to by odtworzyć szczegółowy jej życiorys, zabrakłoby szpalt w „Głosie”. Jest on za bujny, za bogaty, za bogactwo zamknięty w suchych datach i faktach historycznych. Historię huty pisało wiele tysięcy ludzi codzienną nieustępliwą, żmudną pracą. Śmiało można powiedzieć, że ich trud stworzył dzieło nie spotykane dotąd w dziejach naszego przemysłu.

Zaraz, zaraz. Który to już sylwester obcho dzimy w naszym młodzieżkim mieście? Chyba dziewiąty. A więc nadchodzący rok będzie dziesiątym od rozpoczęcia budowy. W 1949 roku po nowej bocznicy kolejowej przyjechał do Huty pierwszy pociąg. Rozpoczęto budowę osiedli A-O i A-1.

Jak to się mówi przy jubileuszach „upłynął szmat czasu”. Nie, żaden „szmat” to było przecież wczoraj, gdy gazety pisały o sukcesach junaków z 51 brygady, o pierwszych rekordach murarskich i kłopotach mieszkańców w młodzieżkim, niecały rok liczącego osiedla. O kombinacie mówiło się, w czasie przyszłym wskazując na dalekie pola za Dłubnią — „tam będzie stał”.

Pamiętacie — jeździło się z rzadka kursującymi autobusami lub dziwnym ni to autem ciężarowym, ni wozem meblowym, do którego „lekką” wchodziła setka pasażerów. Dzień 26 kwietnia 1950 roku zapisał się w życiorysie najpłodniejszej z polskich hut pamiętną datą — bowiem w tym dniu rozpoczęto wykopy pod budowę pierwszych obiektów kombinatu. Pierwsza łopata ziemi rozpoczęła wzrost olbrzyma, którego wówczas jeszcze wtedy nie było — nawet w „powijkach”. Na pagóry wolno jak żuki wpełzały buldożery, nie widziane tutaj dotąd maszyny, zębate potwory jak krety worywały się w głąb, śmigły czerpaki koparek, a wzdłuż rowu sunęły pogłębiarki, czarne nosorożce. Żadna budowa w naszym kraju nie widziała dotychczas takiego skupiska maszyn. Przybywało coraz więcej ludzi.

2 maja 1951 roku liczna już wówczas załoga kombinatu przeżyła niecodzienne wzruszenie: oto owacyjnie witany przez budowniczych wjeżdża na teren huty pierwszy pociąg z maszynami i urządzeniami produkcyjnymi Związku Radzieckiego. A już w pół roku później 15 grudnia wydział konstrukcji stalowych rozpoczyna produkcję.

Każdy następny rok przynosi wciąż nowe i nowe obiekty. Zapłonęły wielkie piece, baterie koksownicze, popłynęła stal z martenów. Wybudowano nowe hale produkcyjne, nowe walcownie, a olbrzym wciąż kroczy naprzód, krokami wielkoluda. W budowie dalsze piece, dalsze obiekty. Nadchodzący rok przyniesie zwiększenie produkcji żelaza, stali, wyrobów walcowanych. Również miasto z małego osiedla rozrosło się w stutysięczną największą dzielnicę Krakowa.

WYWIAD Z OJCAMI

Zwróciliśmy się do ojców miasta z prośbą by podzielili się z naszymi Czytelnikami uwagami na temat mijającego 1957 roku oraz zamierzeniami na nadchodzący 1958 rok. Każdy mówił o swoim resorcie.

Pierwsza zabrała głos jedyna „matka” wśród „ojców” tow. Siudut. — Nasz budżet na zdrowie stale wzrasta. W 1955 roku mieliśmy 11 i pół miliona, w 1957 r. 32 mln, na rok 1958 przeznaczono na ten cel 46 mln. Jest jeden mankament. Nigdy nie mamy odrazu pieniędzy, brak ich na początku roku, kiedy są najbardziej potrzebne. Dlatego wystąpiliśmy do zespołu poselskiego w Krakowie, byśmy mogli otrzymać na początek 7 i pół mln.

Największym naszym zmartwieniem jest szpital. Błędy projektantów dają się mocno we znaki. Poza tym zbyt wolno postępuje dalsza rozbudowa. I tak poliklinika wciąż jeszcze nie skończona, roboty wloką się w żółtym tempie. Ale wywalczyliśmy nowy blok i prawdopodobnie dostaniemy wkrótce jeszcze jeden. Znajdą w nim pomieszczenia oddział laryngologiczny i okulistyka. Lecz również i neurologia by się przydała w Nowej Hucie. Mówi się też o budowie drugiego szpitala. Założenia już są opracowane. Rozważany jest projekt budowy na wzgórzach krzesławickich. Jednak to jest narazie pieśń przyszłości. Na pewno natomiast w przyszłym roku oddamy do użytku najmłodszym mieszkańcom naszego miasta — dwa dalsze żłobki nowoczesnie urządzone.

Jako następny zabiera głos zastępca przewodniczącego do spraw handlu. — Z punktu widzenia Rady nie mamy zbytniego powodu do narzekania. W nadchodzącym roku zainteresowanie wynikami gospodarczymi przedsiębiorstw niewątpliwie wzrośnie. Przechodzą one bowiem do budżetu Rady. Przedsiębiorstwa handlowe otrzymują większą samodzielność, co niewątpliwie będzie miało wiele dodatnich następstw. W kończącym się roku mamy do zanotowania dalsze ożywienie indywidualnego rzemiosła oraz wzrost punktów usługowych. Otworzenie sklepu obuwniczego „Chelmek” oraz wprowadzenie do Huty PSS jako konkurenta MHD poprawiło zaopatrzenie rynku chociaż pozostawia ono jeszcze wiele do życzenia, jeśli idzie o artykuły atrakcyjne. Również kultura handlu jest jeszcze niedostateczna.

Daje się też zauważyć wzrost zainteresowania rolników uprawami warzywniczymi. (A więc na wiosnę nie zabraknie nowalijek). Zamierzamy w 1958 roku otworzyć w Branicach spółdzielnię, która zajęłaby się przetwórstwem warzywno-owocowym. W dalszym ciągu będą przekazywane do użytku mieszkańców nowe placówki handlu.

A teraz rzeczy mniej przyjemne. O przestępczości mówi kolejny członek prezydium — komendant Płonka. — Ilościowo przestępczość zmalała, jakościowo wzrosła. Jest cięższego kalibru. Daje się zaobserwować wzrost pijaństwa i więcej jest zatrzymań za pijaństwo. Osobny problem to awantury małżeńskie. Mieliśmy ich niemało w kończącym się roku. Zwłaszcza po wypłatach nie możemy nadążyć z interwencjami. Do walki z chuligaństwem wprowadziliśmy już pięcioosobowe grupy patrolowe. Mam nadzieję, że w 1958 roku znacznie wzrośnie bezpieczeństwo mieszkańców Nowej Huty.

Na koniec tow. Kosiorowski rzucił kilka cyfr dotyczących jakże palących spraw mieszkaniowych. Plan na rok 1957 przewidywał budowę 3.788 izb mieszkalnych. Wykonano do grudnia 2.677. Po pomieszczeniach hotelowych uzyskaliśmy 608 izb, po biurach do 15 stycznia wygospodarujemy 58 izb. To wszystko bardzo niewiele w stosunku do potrzeb. Nowa Huta wciąż gwałtownie wzrasta. Dużo młodych małżeństw i dzieci, jak rzadko w którym mieście.

Z okazji Nowego dziesiątego Roku życzymy naszemu miastu i jego mieszkańcom dużo, pięknych, wygodnych domów, świetnego zaopatrzenia sklepów, przytulnych kawiarenek, obszernych kin, jasnych przedszkoli, lepszej komunikacji, byśmy wspólnie mogli dojechać do następnego wesołego Sylwestra. Dosiego roku!

Dosiego X roku!

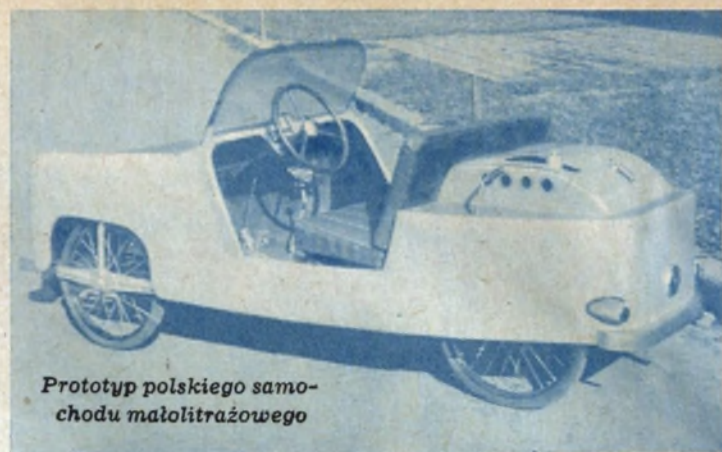
JACEK ŻUKOWSKI



Słynna aktorka Jayne Mansfield

swiat

W FOTOGRAFII



Prototyp polskiego samochodu małolitrażowego



Najnowsze samochody produkcji zachodniej

O czymże duma ten starszy pan na zdjęciu? O grypie azjatyckiej, moi kochani. To lekarz, czeka na nowych pacjentów. Rok 1957 upłynął chyba przede wszystkim pod znakiem grypy. — Zrobiła ona prawdziwie światową karierę! Wyległa się w styczniu w płd. Chinach, w Hongkongu i Singapoore. W marcu objęła całe Chiny, w maju, czerweu i lipcu — Filipiny, Japonię, płd. Azję, zachodni Pacyfik, Środkowy Wschód. W sierpniu przeniosła się do obu Ameryk, Afryki i części Europy, we wrześniu „położyła” środkową i wschodnią Europę oraz kraje skandynawskie, w październiku Hiszpanię i Maroko.



Nowy Jork. Siedziba ONZ (po lewej). Ku tej potężnej międzynarodowej organizacji zwracają się nasze myśli w o-

statnią noc roku 1957. Oby potrafiła zapewnić światu, to, co najcenniejsze: POKÓJ.



„I W PARYŻU NIE KAŻDEJ JEST DOBRZE W NEGLIŻU“

Zamieszczane zdjęcia wydają się przeczyć tytułowi reportażu. Nasze wyobrażenia najlepiej sprawdzić na przykładzie wszystkim znanym. Swego czasu bawiła w Polsce paryska rewia na lodzie „Paris sur glace”.

Paryska rewia!!! Tłumy chętnych obejrzenia, „dantejskie” sceny pod kasami... A program? Więcej niż trzeciorzędny.

Tak też jest w Paryżu. Nieprzygotowany turysta wychodzi na plac Pigalle i wpada w ręce sprytnych „naganiaczy” przeróżnych kabaretów, którzy dosłownie ślą, z ulicy ściągają widzów. Szczególnie biedni są w takiej sytuacji nasi rodacy, z reguły nierozumiejący języka i nie umiejący zaprotestować wobec natarczywej gadatliwości Francuza... Walka o widza jest czasem dosłowna, gdyż mieszczące się obok siebie i naprzeciw, wzdłuż całych ulic, kabarety, żyją wyłącznie z turystów. Przeciętny Paryżanin nie ma po prostu pieniędzy na potwornie drogie, nocne rozrywki.

Orgia światła na Pigalle'u rozpoczyna się około godziny dziewiętej-dziesiątej wieczorem. W tym też czasie i w innych dzielnicach miasta rozpoczynają swoje programy teatry rewiowe i kabarety. O poziomie niesłychanie różnym. Najdroższym i najelegantszym jest ekskluzywny kabaret na Champs Elysées — „LIDO”, najpopularniejszym wśród turystów, nadal tradycyjne Foliés Bergere, a najlepszym w okolicy popularnego Pigalle — „Moulin Rouge” pod znaną sylwetką oświetlonego wiatraka.

W czołowych kabaretach zastosoowano wszystkie środki techniczne umożliwiające pokazanie dużej ilości nagich kobiet naraz. „Lido” — celuje w doskonałym balecie, posiadającym dużą ilość naprawdę pięknych i zgrabnych dziewcząt. Modny strój — futro narzucone na nagie ramiona. Nadal popularne pióropusze. Sceny i scenki baletowe przeróżne. Prawdziwa kąpiel, walka o kobietę w basenie, śnieg prawdziwy i domki na



lodzie, balet na lodzie, wiele tańców stylizowanych na motywach ludowych (np. tyrolskie). Bardzo modne tematy klasyczne rzymsko-greckie. Każdy z programów kończy obowiązkowa parada gwiazd. W Foliés gwiazdeczki schodzą po złocistej drabinie z za-

wieszono pod dachem prawdziwego samolotu. W „Lido” nad głowami widzów wyrastają pomosty i po nich spacerują rozneglizowane gwiazdy. Często jest to po prostu nudne, niekiedy pomysłowe i dowcipne. W kabaretach niższej klasy strip-teasy mają jeszcze bardziej żałosny charakter zwłaszcza kiedy widać, że osoba, która ich dokonuje, ciężko w ten sposób zarabia na życie. Nieodłącznym punktem programu w takich lokalikach jest przedwieczny kankan, a czasem nawet i taniec apaszów w wykonaniu sprzed pierwszej wojny światowej.

We wszystkich tych kabaretach gośćmi są jedynie naprawdę bogaci turyści z krajów Europy zachodniej, a głównie Amerykanie.

Dla uboższych, a więc i dla nas — pozostają strip-teasy w fotoplastikonie, na każdej niemal ulicy, za jedyne 20 franków. I z nich sprytni gospodarze potrafili uczynić wcale niezły interes, wykorzystując pęd przyjeżdżających do zbiorowego indywidualnego gorszenia się w „stolicy świata”, gnieździe „rozwiązłości” o tradycji utrwalonej jeszcze we wspomnieniach dziadków. Jak i w kabaretach tak i tu zaledem niejako stwierdzamy, że „cudów nie ma”, bo... „i w Paryżu nie każdej jest dobrze w negliżu”.

Spójrzcie na zdjęcia. Oto rakietę „Vanguard”. Pisała o niej szeroko prasa całego świata. Miała wynieść nad Ziemię amerykańskiego konkurenta dla radzieckiego sputnika. Niestety, próba się nie udała. Na zdjęciu widzimy lot doświadczalny tej rakiety.

